Nr. 272. Kraków, Wtorek 6 Października 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

SPRAWA
organizacji i emerytury urzędników autonomicznych.

IX.

Przejdziemy wreszcie do Wydziału krajowego. Pomijamy zupełnie okoliczność, jak się tu odbywa urzędowanie, bo ta rzecz jest wobec dzisiejszego ustroju urzędków autonomicznych czemś tak oderwanem, tak obojętnem, że czy w Wydziale krajowym pracują urzędnicy, czy nie, kraj tego nie odczuwa a i nie może odczuwać. Wydział krajowy jest jak oba magistraty stołeczne odrębnym, miejscowym czynnikiem, prawie żadnego wpływu niemającym na sprawy powiatowe i gminne w kraju. Wprawdzie ustawy zastrzegły Wydziałowi krajowemu pewien wpływ na papierze, wpływ ten jest wszakże tak iluzoryczny wobec wszechwładzy odnośnych pomniejszych urzędów autonomicznych, a zwłaszcza wobec wpływu władz politycznych, że redaguje się do prostych form grzeczności i wzajemnej adoracji.

Wydział krajowy jest wprawdzie wyższą instancją dla niższych władz autonomicznych, lecz i w tej mierze poucza praktyka, że więcej zrobi i na swojem postawi w praktyce wójt i pisarz gminny, aniżeli wszystkie wyższe instancje autonomiczne.

W obec tego wszystkiego, stanowisko Wydziału krajowego w sprawach samorządu jest w praktyce o tyle doniosłe, o ile przygotowuje materjały ustawodawcze dla Sejmu, a w tej mierze Wydział krajowy najwięcej szwankuje, bo... nie ma ludzi, zdolnych do układania projektów do ustaw.

W wielu sprawach jest Wydział krajowy równorzędną instancją z najniższemi urzędami autonomicznemi, jak np. w sprawach drogowych własnego zarządu. Jest to anomalja w swoim rodzaju, która z jednej strony obarcza Wydział krajowy niepotrzebnym balastem pracy, mogącej być wykonaną przez miejscowe władze autonomiczne, z drugiej strony osłabia działalność i powagę Wydziału krajowego w sprawach innych, w których urząd ten funkcjonować powinien jako najwyższa instancja autonomiczna.

Naszem zdaniem, powinien się w Wydziale kraj. skupiać najwyższy wpływ na wszystkie sprawy finansowe; Wydział krajowy powinien być regulatorem potrzeb gminnych i powiatowych, zatwierdzać roczne budżety i asygnować pieniądze z kasy krajowej, w której powinny się skupiać wszelkie dochody krajowe, gromadzone dziś bez potrzeby w kasach powiatowych i gminnych; Wydział krajowy powinien mieć wpływ na wszystkie autonomiczne sprawy partykularne, wpływ na nominacje urzędników krajowych wszystkich kategoryj, niezastrzeżonych nominacji przez Sejm, wreszcie wpływ, jaki powinna mieć najwyższa instancja w obec niższych władz, analogicznie do wpływu, jaki wywiera np. namiestnictwo na starostwa, wyższy sąd na sądy obwodowe i powiatowe, dyrekcja pocztowa na prowincjonalne urzędy pocztowe itd.

Przeprowadzenie tego wpływu aż do najdalszych arteryj urzędów autonomicznych krajowych, da się przeprowadzić nie przez kogo innego, jeno przez karnych urzędników autonomicznych, wypróbowanych najpierw przy Wydziale krajowym w służbie ogólno-krajowej, potem czy to przy magistratach, czy Wydziałach powiatowych.

Musielibyśmy aż po nad zwykłą miarę rozprawki rzecz naszą rozszerzyć, gdybyśmy chcieli przeprowadzić cały obraz autonomicznego aparatu urzędowego, jak się on przedstawia według naszych ideji. Rzucamy tu tylko w ogólnych rysach myśl, rysujemy obraz w ogólnych konturach, pozostawiając lepszym siłom zgłębienie tego szkicu, wykazanie jego dodatnich i ujemnych stron, celem sformułowania ostatecznego wniosku, zmierzającego z jednej strony do polepszenia naszego gospodarstwa autonomicznego, z drugiej zaś do polepszenia doli urzędników autonomicznych, doli, która dziś jest raczej niedolą, i stanem anormalnym, przejściowym.

Już samo pojawienie się wniosków dra Niedzielskiego i J. Gnoińskiego, jest wskazówką znaczącą. Nie godzi się przechodzić nad niemi łatwo i bez głębokiego zastanowienia do porządku dziennego. Jaki ten dzienny porządek, to aż nadto dobrze wiemy. Chaos, nieład, życie z dziś na jutro, bez oglądania się na przyszłość. Czas zrzucić pychę z serca, czas otwarcie sobie powiedzieć, że jeśli nasz samorząd ma być dla kraju źródłem dobrobytu, jeśli mamy wpływ na sprawy samorządu, działajmy tak, aby uchronić go od wpływów partykularnych a wtedy nasze urzędy autonomiczne przestaną być synekurami, lecz będą oddawane ludziom, wedle miary ich pracy i zasługi, wedle zdolności i kwalifikacji nie poszczególnego protektora danej jednostki, lecz wedle miary przyjętej dziś przez urzędy cesarskie. Niech i Wydział krajowy ulegnie potrzebnej reorganizacji, lecz niechaj koniecznie nastąpi centralizacja władzy samowolnych urzędów autonomicznych, inaczej bowiem nie zmienią się obecne nieznośne stosunki w Galicji a nasze wsie i miasta pozostaną na długo apatycznemi i niezdrowemi ogniskami, jakiemi są dziś wobec Czech i innych prowincyj austrjackich.

Jeszcze jedna uwaga w sprawie emerytury urzędników autonomicznych:

Już poprzednio wyłuszczyliśmy potrzebę zaprowadzenia jednolitego statutu emerytalnego dla urzędników autonomicznych, stosownie do urządzeń ogólno-państwowych.

Wychodziliśmy z zasady, że statutem tym winni być objęci wszyscy urzędnicy autonomiczni, a to począwszy od Wydziału krajowego i obu stołecznych magistratów, skończywszy na urzędnikach magistratów wszystkich miast i miasteczek. Sprawa emerytury jest więc niewątpliwie także i częścią sprawy organizacji urzędów autonomicznych, a jako taka łącznie z całością sprawy traktowaną i załatwioną być powinna.

Zaznaczając ogólnikowo nasze zdanie w tej sprawie, poprzestajemy na powyższych uwagach, które reasumując, dochodzimy do następujących wniosków:

1. Częścią zgodnie z wnioskiem dra Niedzielskiego, częścią rozszerzając takowy, sądzimy, że należy podzielić funkcjonarjuszy autonomicznych, o ile nie pełnią honorowo swych urzędów, na następujące kategorje:

a) urzędnicy konceptowi;
b) urzędnicy kasowi i rachunkowi;
c) urzędnicy manipulacyjni i policyjni;
d) słudzy.

2. Najwyższych urzędników przy Wydziale krajowym i magistratach stołecznych mianuje Sejm. Innych urzędników mianuje Wydział krajowy. Wydziały Rad powiatowych i magistraty przyjmują samoistnie i oddalają jedynie pisarzy dziennych.

3. Praktyka urzędowa pierwszej kategorji urzędników rozpoczyna się z reguły w Wydziale krajowym.

4. Posady urzędników konceptowych zastrzeżone są tylko tym osobom, które się wykażą odnośnemi świadectwami z ukończenia wydziału prawnego na wszystkie posady zastrzeżone dla prawników, zaś z wydziału technicznego i medycznego na posady zastrzeżone dla techników i lekarzy.

Posady na urzędników kasowych nadane będą tylko fachowo egzaminowanym osobom.

Posady manipulacyjne zastrzeżone będą wysłużonym podoficerom wojskowym i żandarmskim i zawisłe są od złożenia egzaminu manipulacyjnego przed Wydziałem krajowym.

5. Urzędnicy autonomiczni podlegają jednolitemu statutowi emerytalnemu i dyscyplinarnemu, analogicznie jak urzędnicy państwowi, i mają prawo do awansowania na najwyższe posady w swej kategorji przy Wydziale krajowym, posuwając się stopniowo ze służby przy niższych urzędach do wyższych urzędów autonomicznych, ewentualnie do Wydziału krajowego.

Na tem kończymy nasz skromny traktat, dyktowany miłością kraju i samorządu, tego samorządu, w którym widzimy nadzieję lepszej przyszłości kraju, a który radzibyśmy widzieć uwolnionym z więzów partykularnych ambicyj i szkodliwej prywaty.

Z KRAJU.

Wadowickie Towarzystwo ochrony ziemi.

Dyrekcja wadowickiego Towarzystwa ochrony ziemi podaje do wiadomości chęć kupna mających włościan, że grunta Towarzystwa w Królinie już zostały rozprzedane, natomiast zakupuje Towarzystwo majątek Lubienie, półtory mili na północ od stacji kolejowej Mościska oddalony, położony pomiędzy miastami Krakowiec i Jaworów.

Obszar gruntów w Lubieniu wystarczy najmniej na 100 gospodarstw i posiada blizko 500 morgów łąk a około 700 morgów ról i lasów. Gleba jest mieszaniną czarnoziemu, glinki i piasku. W budynkach dworskich, w znacznej części murowanych, znajdzie 15 do 20 familj umieszczenie, a ci kupujący, którzy nie będą mogli nabyć gotowych budynków, otrzymają bezpłatnie do każdego morga kilka sztuk drzewa, tak, że kupujący i mniejsze gospodarstwa około 6 morgów będą mogli wystawić domy z drzewa, które bezpłatnie otrzymają.

Chęć kupna mający mogą oglądać te grunta we wtorek dnia 6 października, w dniu tym bowiem będzie w Lubieniu kilku członków dyrekcji i Rady nadzorczej Towarzystwa.

W czasie sprzedaży w Królinie patrzyli wszyscy z zazdrością na tych, co pierwsi środek dworu zakupili. W Lubieniu może być takich środków z budynkami ze 20, stąd pierwsi znowu najlepiej wyjdą. Gospodarstwo 10cio morgowe może się składać z 5-ciu morgów ornego pola, 3 morgi łąk i 2 morgi lasu. Bilety kolejowe kupować należy do Mościsk a od strony Lwowa do Chorośnicy. Wyjeżdżać trzeba wieczorowemi w poniedziałek dnia 5 października z dalsza, a nocnymi pociągami z bliższa. Cena łąk będzie od 150 do 220 złr. a ról od 120 do 160 złr. za morg. Oprócz tego będzie nabywać można wyrębiska po cenie około 80 złr. za morg.

KURJER LWOWSKI

* Dnia 2 b. m. odbyło się drugie posiedzenie publiczne synodu grecko-katolickiego w cerkwi św Jura celem uchwalenia tych punktów, które przeszły przez narady komisyjne. Dnia 3 b. m. w cerkwi seminaryzckiej odbyło się wspólne posiedzenie wszystkich trzech komisyj.

* Rada miejska uchwaliła na ostatniem posiedzeniu wybudować kosztem 2000 do 2800 złr. chlew spędowy i urządzić targowicę dla nierogacizny.

* Tylekroć razy wygłasza się u nas szumne frazesy o popieraniu naszego rodzimego przemysłu, ale gdy przyjdzie go czynem dowieść, spieszymy po zakupno do Francuzów, Niemców i wrogich naszej narodowości... żydów.

Oto próbka mała, o której donosi *Gaz. Nar.* „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie, szanowni mieszkańcy Lwowa. Zaopatrujecie się u kupców naszych w rzekomo francuskie pasztety, buljony i konserwy, płacicie za nie słono, a tymczasem dowiadujemy się, że artykuły te pochodzą z naszej lwowskiej fabryki p. Baczyńskiego, a noszą tylko francuzkie etykiety, które gdy onegdaj zmienił p. Baczyński na polskie, do tego stopnia nie podobały się kupcom, że poodsyłali puszki napowrót. Tymczasem cudzoziemcy sami zaopatrują się w te nasze wyroby. Oto w czasie manewrów, arcyksiążę Salwator, skosztowawszy zwykłych wojskowych konserwów mięsnych z powyższej fabryki, zachwycony ich smakiem, zamówił onegdaj z Traumskirchen, gdzie obecnie bawi, 12 siedmiokilowych puszek u p. Baczyńskiego. Dowiadujemy się również, że fabryka ma otrzymać dostawę dla armji, mimo licznych ofert z zagranicy“. Czas, czas zaiste rozpocząć poprawę. Lecz niechże i nasze Towarzystwa przemysłowe, niech gremjum kupców katolickich i wszyscy, do których to należy, rodzime produkty należycie reklamują, dają znak życia o nich i o sobie, a przedewszystkiem unormują... ceny towarów, aby utrzymać konkurencję.

Prasa spełnia swój w tej mierze obowiązek, lecz kraj, lecz obywatel, czy go spełniają? Uderzmy się w piersi, nie zapalajmy łuną oszołomienia chwilowego, płońmy wstydem przed grzechami narodowemi, które popełniamy. Zapłońmy miłością kraju, miłością tego, co nasze, polskie, rodzime... Jak długo taka miłość rzeczy swoich nie przejmie naszej krwi i naszych kości, cóż po naszych frazesach, cóż za przyszłość dla naszego kraju??

Czas, czas zaiste wysoki rozpocząć poprawę!

* Podporucznik 7 pułku ułanów, Ksawery br. Reisky v. Dubnitz zrobił konno podróż ze Lwowa do Pragi, odległość 123 mil w 10 dniach. D. 9 września o godz. 9 rano wyjechał b. r. R. ze Lwowa a 18 t. m. o 11 w nocy przybył w dobrem zdrowiu do Pragi, oczekiwany przez licznie zgromadzonych oficerów i członków arystokracji. Podróż była połączona z pewnemi trudnościami, gdyż wskutek niepogody musiał dawać kilkakrotnie kuć konia.

* Posiedzenia drugiego zjazdu radykałów ruskich rozpoczęły się 26 b. m. we Lwowie i trwać będą dwa lub trzy dni. Zjazd ma charakter ściśle prywatny. Wstęp dozwolony jedynie za okazaniem legitymacyj, podpisanych przez członków komitetu urządzającego. Goście wykluczeni. Na porządku dziennym stoją kwestje organizacji stronnictwa, organu, jakoteż częściowej zmiany programu.

* Zebranie ludowe odbyło się 4 b. m. o godzinie dziesiątej rano w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawa drożyzny i odnośne wnioski.

* P. Felicja Romanowska, córka poety ś. p. Mieczysława, artystka-śpiewaczka, która obecnie występuje na scenie lwowskiej, przeznaczyła honorarjum za uczestnictwo w przedstawieniu „Łucji z Lamermooru“ na rzecz ciężką niemocą złożonego artysty sceny skarbkowskiej p. Kornela Starzewskiego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Mamy do zapisania miłą wiadomość dla kraju. W Przemyślu zawiązało się za inicjatywą p. Władysława Łozińskiego, wiceprezesa Towarzystwa historycznego, kółko naukowe. Na pierwszem zebraniu złożono komitet, który zająć się ma wstępnemi formalnościami, przedłożeniem statutów władzy i t. p. wreszcie zwołaniem szerszego zgromadzenia, na którem Kółko ma się ukonstytuować. Do komitetu tego wchodzą pp. prof. Harwot, prezes koła nauczycieli szkół wyższych, prof. Kazimierz Górski, p. Ignacy Kościński, Grzegorz Cegliński, Tytus Słoniewski, prof. teologji ks. Trznadel i gr. kat. katecheta ks. Kopko. Kółko przemyskie jest czwartem z rzędu Kółek naukowych, założonych w skutek znanego referatu ś. p Ksawerego Liskiego na zjeździe historycznym; oby za przykładem Drohobycza, Tarnopola, Buczacza, Czortkowa i Przemyśla poszły wkrótce inne nasze miasta, budząc u siebie pracę naukową. Ruch naukowy w naszych miastach prowincjonalnych nie jest dość silny. Ztąd nic się nie wie o miejscowych pamiątkach narodowych, brak czytelń publicznych, brak rozwiniętego życia umysłowego, a na tem cierpi oświata narodowa. Pracować nam trzeba na każdem polu, nie zaniedbywać niczego, co kształci, co ogrzewa ducha i rozwija ducha narodowego, co podnosi kraj i jego dobrobyt, tak moralny jak i materjalny.

Z ARMJI.

* Przeniesieni zostali: podpułkownik 95 p. p. Karol Lustig, z komendy 11 korpusu do pułku, a podpułk. Piotr Prokop do komendy 11 korpusu. — Lekarzami asystentami mianowani zostali jednoroczni ochotnicy medycy: Gołębiowski Karol i Bory Juljusz, przy szpitalu w Przemyślu; Tobjasz Kugel, Feliks Hahn i Leuchter Herman przy szpitalu garnizonowym we Lwowie. — Praktykantami aptekarskimi zostali: Pachucki Antoni i Smieszek Antoni przy aptece wojskowej w Krakowie; Gina Robert w Przemyślu i Obst Arpad we Lwowie — Praktykantami weterynarskimi zostali: Wędrychowski Józef 12 p. uł. i Osostowicz Bronisław przy 11 p. art. — Przeniesieni: Nieswiatowski Teofil, kapitan 15 p. p, do komendy 9 korpusu; Wincenty Drasser z 57 p. p. i Bolesław Nowicki 64 p. p., zmienili między sobą pułki; kapitan rachunkowości, Ignacy Hubaczek, z p. p. 65 do szpitala we Lwowie; porucznik rachunk., Tyniecki Bronisław, z 30 bataljonu strzelców do 3 p. uł.; podporucznik Jakób Popper, z 80 p. p. do 30 bataljonu strzelców; Jan Cavic do dyrekcji inżynierji w Przemyślu; kapitan artylerji, Jan Strak, do składu materjałów w arsenale przemyskim. — W stan spoczynku przeszedł na własne żądanie, Jan Zrębowicz, kapitan rachunk. przy szpitalu we Lwowie. — Pozwolono złożyć stopień oficerski podporucznikowi przy 3 pułku uł., Albertowi Mattacpich.

WAKUJĄCE POSADY.

* Przy przemyskim szpitalu powszechnym posada prymarjusza z płacą roczną do końca roku 1891 w ilości 800 złr., zaś od dnia 1 stycznia 1892 w ilości 900 złr.

Podania należy wnosić do magistratu w Przemyślu do końca b. m.

* Posada lekarza miejskiego w Haliczu z płacą roczną 400 złr. i osobną remuneracją za oglądanie bydła z terminem do wniesienia podań do 25 b. m.

Z tą posadą połączono warunek, że lekarz miejski, zarazem lekarzem kolejowym, ani gminnym okręgowym być nie może.

Sprawy teatralne.

Lwów 4 października.

Byłoby z korzyścią dla tych wszystkich, którzy bliżej zajmują się sprawą naszego teatru, a szczególniej dla tych, którzy się noszą z jakiemiś planami względem niego, aby raz wiedzieli dokładnie, jak rzeczy stoją i nie łudzili się tem, co być nie może. Pragnę więc przedewszystkiem wyjaśnić obecną sytuację teatru lwowskiego, a pospieszam z tem wyjaśnieniem tem bardziej, że do Wydziału krajowego przesłany został rodzaj podania, podpisanego przez kilku aktorów i kogoś tam jeszcze, aby przyspieszono ukrajowienie teatru lwowskiego a przynajmniej, aby ogłoszono konkurs na objęcie dyrekcji od kwietnia przyszłego roku. Pomijając już tę okoliczność, że tego rodzaju petycje, czy jak ich tam nazwać, nie mogą mieć żadnego praktycznego zastosowania i idą sobie *ad acta* — w tym wypadku panowie reformatorowie teatru lwowskiego, poprostu okazali najzupełniejszą ignorancję.

Rzeczy tak stoją.

Potrzeba być co najmniej naiwnym, aby przypuszczać, że p. Mieczysław Schmitt, obecny dyrektor i przedsiębiorca, budując letni teatr, który kosztował około 20.000 złr., nie był przedtem zapewniony, iż zostanie przy dyrekcji, dopóty, dopóki miasto nowego teatru nie wybuduje. P. Schmitt jeszcze przed przystąpieniem do budowy letniego teatru, zawarł umowę z fundacją skarbkowską, że od kwietnia 1892 r., dawać będzie przedstawienia w obecnym gmachu skarbkowskim przez lat cztery. Później namiestnictwo wysadziło komisję i poleciło jej obejrzeć dokładnie teatr skarbkowski; na podstawie tych oględzin, namiestnictwo zastrzegłszy sobie niektóre reparacje, zezwoliło od kwietnia przyszłego roku na przedstawienia w tymże teatrze przez lat cztery. Konkurs jest niemożebny, bo konkurs mogłaby tylko ogłosić fundacja skarbkowska, a ta zawarłszy umowę przedtem z p. Schmittem, robić tego nie potrzebuje. Wydział krajowy nie może zmusić fundacji skarbkowskiej do ogłoszenia konkursu, bo od roku 1892 od kwietnia dla teatru skarbkowskiego gaśnie przywilej testamentowy a wynajęcie sali teatralnej i ubikacyj do niego należących jest taką samą sprawą, jak wynajęcie każdego innego mieszkania w gmachu skarbkowskim. Sejmowi pozostaje jedynie prawo udzielenia, lub nieudzielenia subwencji, a więcej nic. Gdyby więc przedsiębiorstwo teatru lwowskiego teraz, lub w ciągu dalszych czterech i pół lat, przeszło w inne ręce, bo tylko może się to stać, na podstawie dobrowolnej umowy z p. Schmittem i domniemanymi jego wspólnikami i naturalnie za zgodą fundacji skarbkowskiej, któraby przeciwko takiej zmianie nic nie miała i przy przeniesieniu koncesji politycznej z osoby p. Schmitta na nowego dyrektora, co znowu należy do namiestnictwa.

Cokolwiek dodatniego, lub ujemnego można powiedzieć o obecnej dyrekcji teatru lwowskiego — to nie da się swoją drogą zaprzeczyć, że nienormalne stosunki i niezdrowe okoliczności, wśród których znajduje się przedsiębiorstwo teatru lwowskiego, datują się nie od dzisiaj, lecz sięgają jeszcze drugiej dyrekcji nieboszczyka Jana Dobrzańskiego Od tego czasu zaczęło być tak, jak być nie powinno, a śp. Celina Dobrzańska, za życia i po śmierci ojca, ująwszy faktycznie ster przedsiębiorstwa, prowadziła go po bezdrożach i wikłała coraz bardziej stosunki. Celina Dobrzańska, pod względem rozumu, a nawet wykształcenia, nie była zwykłą kobietą, ale do wszelkiego rodzaju rządów potrzeba jeszcze innych cnót i przymiotów, na których nieboszczce Dobrzańskiej zupełnie zbywało, i które zastępowała niewieścim uporem: „strzyżone — golone.“ Trzeba jeszcze i to dodać, że ś. p. Celina Dobrzańska, dyrekcję teatru lwowskiego, łączyła ze swojemi osobistemi widokami matrymonjalnemi i chcąc doprowadzić do skutku swoje zamiary i zabezpieczyć swoją przyszłość, jako kobieta — była gotową poświęcić i poświęciła też dobro sceny, na rzecz swoich osobistych celów. Przypuszczenie do spółki Barącza, było już koniecznością ratowania złej sytuacji teatru, a spółka ta była prawdziwem nieszczęściem i najdotkliwszym ciosem dla teatru lwowskiego.

Kto w spuściznie objął po tych wszystkich awanturach, przedsiębiorstwo teatru lwowskiego, zdezorganizowane, powikłane i rwące się na każdym kroku, ten musiał mieć niepospolitą odwagę i niezwykłą zapalność do interesu. Gdy są odpowiednie środki materjalne i intelektualne, nie ma przedsiębiorstwa, któregoby nie można wyprowadzić na równą i potoczystą drogę — gdy tych środków nie ma, albo gdy są za małe, zawsze kuleć będzie, ale trzeba pamiętać, że skrzypiące koło długo się wlecze i że są przedsiębiorstwa, a do nich należy właśnie teatr, które bardzo, a bardzo długo skrzypieć mogą.

To, co niektórzy twierdzą, że wygórowane gaże w teatrze lwowskim wpływają na niepomyślny stan finansowy przedsiębiorstwa — jest tylko pozornym argumentem. Naprzód, dziś nie mogą być takie gaże, jakie były kiedyś, bo zmieniły się warunki życia i zmieniło się wszystko, co teatr otacza. Gaże nie mogą być mniejsze jak są, bo ostatecznie, chociaż jesteśmy w odmiennem położeniu jak inne narody o samodzielnym bycie politycznym i państwowym — jednak warunki pracy we wszystkich kierunkach muszą się dostrajać do ogólnych wymogów, i choćby nie wiem jaka była bieda, nikt już dziś łojówkami świecić nie będzie, i piechotą nie pójdzie, mając kolej pod nosem. Wszak i w zawodzie literackim zmieniły się warunki, a chociaż nasi wydawcy nie robią takich interesów, jak zagranicą, a autorowie polscy w własnych willach nie mieszkają i powozami własnemi nie jeżdżą — jednak uposażenie ich materjalne jest daleko wyższe, aniżeli było przed niedawnemi jeszcze laty.

W ostatnich czasach, do rujnowania finansowej strony teatru lwowskiego, przeważnie przyczyniała się sezonowa, cudzoziemska opera i będzie się przyczyniała zawsze, dopóki dyrektor nie zdobędzie się na krok stanowczy i nie zaprowadzi polskiej, średniej, ale stałej opery. Dalej, nie może być zdrowy stan finansowy teatru lwowskiego, skoro jeden dyrektor ustępuje dla tego, że ma za mało pieniędzy, a drugi nie przychodzi z takiemi funduszami, za pomocą których odrazu i z gruntu można zaprowadzić ład, porządek, wyprostować pokrzywione i powikłane sprawy i włożyć na razie dostateczny kapitał w to, co się ma w przyszłości procentować. Teatr, przy wszystkich najszlachetniejszych aspiracjach i celach, jest także przedsiębiorstwem finansowem, które, gdy ma się rozwijać, trzeba obejmować w zupełnym porządku i zagospodarowaniu, a gdy takiem przy obejmowaniu nie jest, trzeba mieć odpowiednie fundusze, aby go przyprowadzić do zdrowia. Bez zdrowia, ani człowiek, ani instytucja nic na świecie nie zrobi. Trzeba też i o tem pamiętać, że co się psuje przez dłuższy czas, nie da się naprawić przez krótki czas, a najlepsze chęci, dobra wiara, energja, zdolności i talent nie są w stanie w krótkim stosunkowo przeciągu czasu pokonać tych niedostatków i złych czynników, które wyrosły przedtem i miały dużo czasu, aby się rozrosnąć i zakorzenić głęboko.

Nie w samej też dyrekcji teatru lwowskiego leży przyczyna ujemnych stron — daleko więcej jest ich po za dyrekcją i nie chcę mówić o dniu dzisiejszym, ale przedtem, tak nazwana komisja artystyczna, która niby jest kontrolą moralną teatru lwowskiego, nietylko w niczem nie przyczyniała się do wzmacniania siły tej instytucji, lecz ją komerażami, wpływami, presją w pewnych osobistych sprawach i wreszcie ignorancją prawdziwych stosunków artystycznych i literackich, podkopywała, oczywiście nie wiedząc o tem i robiła przeszkody dyrekcji tam, gdzie właśnie jej pomagać powinna. Najgorszą jest rzeczą, jak się instytucja publiczna dostanie pod opiekę panów, o których nie można nic innego powiedzieć, jak tylko, że są dobrzy ludzie, ale źli „muzykanci“. A teatr lwowski, właśnie ma najwięcej takich „muzykantów“ i to jest jego nieszczęście.

Z bieżącej chwili.

Otwierając posiedzenie węg. Izby deputowanych, wyraził prezydent przekonanie, że wypadku kolejowego pod Rużkowem, nie należy uważać za zamach ani w duchu politycznym, ani osobistym, gdyż jak w Węgrzech, tak też i w całej monarchji niepodobieństwem jest znaleźć człowieka, któryby mógł spełnić zamach na życie dobrego i dla wszystkich narodowości sprawiedliwego Cesarza, broniącego praw każdej jednostki. (Żywe potakiwania).

Ponieważ pomimo to wypadek mógł stać się groźnym, przeto Izba deputowanych niezawodnie zgodzi się na wyrażenie wysokiego oburzenia z jednej, a podziękowania Opatrzności z drugiej strony. Prezydent wnosi, aby powziętą w tym duchu uchwałę za pośrednictwem prezesa ministrów przedłożono Cesarzowi. (Ogólna zgoda). Imieniem swoich towarzyszy politycznych z radością oświadcza się Ugron za wnioskiem. (Oklaski). Wniosek uchwalono jednogłośnie.

Chorwacka prasa wita dziś w artykułach wstępnych, przybywających na wystawę zagrzebską Czechów. Główny organ stronnictwa prawa „Hrvatska“ pisze z tego powodu mniej więcej co następuje:

„Przybycia braci Czechów oczekiwaliśmy z wielkiem upragnieniem, oni to bowiem stojąc językiem i obyczajem tak blisko nas, walczą zarówno z nami w obronie prawa państwowego, autonomji krajowej i samodzielności. Czesi dowiedli swą wystawą, że bajką wierutną jest niższość kulturna Słowian austrjackich wobec Niemców; naszą wystawą chcemy i my udowodnić to samo. Chorwaci i Czesi są narodami oświeconemi i świadomemi dobrze celów i posłannictwa swego. Dla osiągnięcia tych celów i dla spełnienia posłannictwa idziemy ręka w rękę z Czechami, ażeby równocześnie z nimi wywalczyć sobie prawa, jakie posiadają już inne narody“.

Trzech lekkomyślnych młodzików, którzy równocześnie z pielgrzymami francuzkimi przybyli do Rzymu, wyrządzili, mimo woli, sprawie Kościoła katolickiego wielką krzywdę a jego wrogom ogromną wyświadczyli przysługę. Nie wiemy, o ile prawdziwe są nadsyłane tu z Rzymu wiadomości, ale, jak już pisaliśmy, zaszło tam w każdym razie coś, co dało masonom i żydom pretekst do wywołania wśród mas wzburzenia i fanatyzmu, który znalazł ujście w nienawistnych demonstracjach przeciw Papieżowi, Kościołowi i pielgrzymom przybyłym do stolicy Piotra świętego. Liberalno-żydowska prasa wiedeńska rozpisuje się naturalnie „o skandalu rzymskim“ szeroko, nie szczędząc katolikom obelżywych przydomków i insynuacyj. Chociaż przewodnik pielgrzymów oświadczył urzędownie iż potępia żakowski wybryk trzech młodzików, chociaż prasa watykańska ostro tych młodzików zganiła, dodając, że to uczynił także Papież, demonstracje antykatolickie i antypapieskie nie ustają. Towarzystwo weteranów postanowiło domagać się zniesienia ustawy gwarancyjnej (zapewniającej Ojcu św. Watykan) i I-go artykułu konstytucji, według którego religja katolicka jest religją państwową. Rząd francuzki użył zajść w Rzymie za pretekst do wezwania prałatów francuzkich, aby zaniechali pielgrzymek do Rzymu, które wszystkim bezwyznaniowcom oddawna są solą w oku.

Czy to wezwanie będzie uchodziło za zakaz niewiadomo, ale zdaje się, iż nie będzie inaczej. Katolików francuzkich czeka więc nowe ograniczenie swobód obywatelskich i to w czasie, kiedy anarchiści i żydzi paryzcy bez przeszkody oddają się antyspołecznym a szkodliwym dla innych narodów knowaniom. Czy rzeczpospolita zyska na nowem pokrzywdzeniu katolickich swych obywateli, wątpić należy. Jest to natomiast rzeczą niewątpliwą, iż Włochy dużoby straciły, gdyby stało się zadość żądaniu Towarzystwa weteranów, bo przez odebranie Ojcu św. nawet Watykanu kwestja rzymska weszłaby na porządek dzienny i mogłaby być rozwiązana inaczej, niż sobie tego życzą wrogowie Kościoła. Gdyby Papieża wydalono z ostatniego jego przytułku, nawet protestanckie rządy byłyby zmuszone ująć się za nim, ze względu na katolickich swych poddanych.

Z różnych sfer i stron.

Antysemityzm w Niemczech.

(§) W Berlinie zaczęła wychodzić gazeta, która postanowiła sobie propagować myśl, aby chrześcijanie kupowali tylko w sklepach chrześcijańskich, wzywali tylko lekarzy i adwokatów chrześcijan i wogóle swe sprawy załatwiali tylko z pomocą chrześcijan.

Gazeta projekt swój motywuje tem, że żydzi trzymają się zasady: nie wypuszczać pieniędzy z rąk żydowskich, kupować tylko u żydów, popierać tylko żydowskie przedsiębiorstwa i wszelkiemi środkami starać się o podniesienie dobrobytu swego plemienia.

W dalszym ciągu gazeta zbija utwierdzone niestety mniemanie, że żyd jest więcej utalentowany i rozumniejszy od chrześcijanina. Żyd dlatego tylko odnosi korzyści, że znajduje pomoc u swych współwierców a spotyka wszędzie bezmyślność chrześcijan.

Żydzi s arają się szerzyć przekonanie, że podlegają prześladowaniu jedynie tylko ze względów religijnych, tymczasem zaś socjalna kwestja żydowska z wiarą nic wspólnego nie ma. Żydzi, to odrębna zupełnie narodowość, odrębna rasa jeszcze w chwili obecnej, pomimo, iż są rozrzuceni po całej kuli ziemskiej, stanowią jedną całość — *alliance israélite universelle* — która znajduje się w ciągłej walce z innemi przez żydów gnębionemi narodowościami.

Filozof Fichte jeszcze w 1813 r., w swej historji rewolucji francuzkiej, powiedział o żydach: „Wszystko to widzicie i zaprzeć się tego nie możecie, a mimo to mówicie o tolerancji, o prawach człowieka, o obywatelstwie. Czy w danym wypadku nie jesteście podobni do państwa w państwie? Nie przychodzi wam na myśl, że żydzi i bez was są obywatelami *„państwa“*, które jest silniejszem od innych. Jeżeli im dacie prawa obywatelskie w waszem państwie, to w takim razie będą korzystać z podwójnej ochrony i wezmą górę nad współobywatelami“.

Bismarck, który swą karjerę głównie żydom zawdzięcza, oświadczył się w parlamencie w r. 1887 przeciwko kształceniu żydów: „Nic nie mam przeciwko obdarzeniu żydów wszystkiemi prawami, ale jestem stanowczo temu przeciwny, aby zajmowali miejsca sędziowskie Gdy sobie przedstawię żyda, mówiącego w imieniu cesarza a będę uznany za winnego, uważać się będę za pognębionego i sponiewieranego. Lud ma to samo zdanie, co i ja. Nie chcę szukać powodu, dla którego żydzi nie cieszą się sympatją narodu, powiem tylko o jednym fakcie, w którym zamyka się cała historja stosunku chrześcijan do żydów. Znam jednę miejscowość, gdzie ludność żydowska przeważa, gdzie włościanie na *swej* ziemi niestety nic nie mają takiego, coby *swojem* nazwać mogli. Bydło należy do żyda, ruchomości także do żyda, a włościanin za wszystko płaci tylko dzierżawę Zboże w śpichlerzu i na pniu należy do żyda, a włościanin kupuje u niego zboże, nasiona i paszę. O podobnej lichwie u chrześcijan jeszcze nie słyszałem“.

Feldmarszałek Moltke w swych pamiętnikach o podróży wśród Polaków w roku 1832 powiada: „Zydzi pomimo swego rozproszenia, są ściśle między sobą związani. Rządzą nimi niewidomi dowódzcy dla osiągnięcia ogólnego celu. Próby w kwestji unarodowienia żydów na nic się nie zdadzą, stanowią oni państwo w państwie i tworzą w Polsce głęboką ranę, która się nigdy nie zagoi“.

Nawet lord Beaconsfield (Disraeli) oświadczył raz, że żydzi kierują tajnemi sprężynami w dyplomacji.

To mówią o żydach wybitne osobistości Jesteśmy oplątani siecią, jakby pajęczą i co chwila żydowskie czułki pajęcze wysysają krew z biednej muchy.

WIZYTA PASTERSKA
księcia-biskupa Koppa.

Dnia 19 z. m. przybył ze zamku swego w Johannisbergu, w którym w czasie lata zwykle przebywa, książę biskup Kopp do Karwinej na Śląsku dla odbycia wizyty kanonicznej i udzielania Sakramentu św. Bierzmowania.

Karwina jest jednem z większych ognisk przemysłowych Ślązka, są tu bowiem wielkie kopalnie węgla w części do arcyks. Albrechta, w części do hr. Larisch-Mönnicha należące. Ludność cała jest tu polską, a i górnicy w obu fabrykach zajęci wszyscy, z wyjątkiem urzędników i ver walterów i może jakiej małej garstki cudzych przybyszów, są wszyscy Polacy.

Na przyjęcie księcia-biskupa poczyniono jak zwykle, niemałe przygotowania: wystawiono bramę trjumfalną, urządzono konną banderję, a górnicy, strażacy ogniowi i kapela wystąpiły w paradzie

O godzinie 7 wieczorem zebrała się procesja z 17 księżmi na czele, hr. Larisch Mönnich, burmistrz wioski, słowem co żyło w Karwinej i w okolicy, aby powitać księcia-biskupa. Gdy pociąg nadjechał, wyszedł książę-biskup; powitał go hr. Larisch-Mönnich, jako marszałek kraju i współwłaściciel Karwiny a następnie u bramy trjumfalnej odbyły się powitalne przemówienia.

Przemawiał ks. proboszcz Quitta, potem burmistrz Kudzielka, wreszcie dziewczynka ze szkoły. Przemówienia te wszystkie oczywiście były niemieckie, bo inaczej książę-biskup nie byłby ich zrozumiał Pochód ruszył potem ku kościołowi, gdzie książę-biskup po błogosławieństwie przemówił do zgromadzonych również po niemiecku, wskutek czego cała masa zebranego ludu nic z tej przemowy nie zrozumiała.

Po krótkich odwiedzinach na plebanji odjechał książę-biskup do zamku hr. Larischa.

Nazajutrz rozpoczęło się nabożeństwo cichą Mszą św. księcia biskupa o godzinie 8, poczem nastąpić miało bierzmowanie. Przed rozpoczęciem tedy tej funkcji, przemówił książę-biskup do zebranych, a skończywszy przemówienie polecił O. Rubonowi T. J. z Cieszyna, aby to samo ludziom w polskim języku powtórzył. Do bierzmowania zgromadzonych było kilka parafij, w liczbie około 2000 bierzmowanych. Potrzeba więc było i przerw, nim kompanje sąsiednie przybyły i nowych przemówień, które za każdym razem O. Rubon po polsku powtarzał. Mimo tak wielkiej liczby, skończyła się ceremonja około godziny 2 po południu. Poczem było śniadanie na plebanji, a nad wieczorem obiad u hr. Larischa, i korowód na cześć księcia-biskupa.

Dnia 21 odjechał książę biskup do pobliskiej Orłowej, a 22 do Szonowa, i w obu tych miejscowościach także udzielał Bierzmowania św. Odbyło się to z tą tylko różnicą, że chociaż tam był także obecny O. Rubon, już go za tłumacza nie używano, ale miejscowi księża (w Orłowej są czescy Benedyktyni) mówili do ludności przeważnie polskiej, po czesku.

W ten sposób tedy załatwioną została kwestja nominacji następcy po ś. p. biskupie Śniegoniu. Ludność polska, jak za czasów wprowadzenia chrześcijaństwa, musi z biskupem swoim rozmawiać przez tłumacza, a właściwie daje się jej do zrozumienia, że ma się uczyć po niemiecku.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

✕ W październikowym zeszycie *Przeglądu Powszechnego*, znany zaszytnie młody historyk dr. Feliks Koneczny, podaje obszerną recenzję pierwszego tomu „Księgi pamiątkowej setnej rocznicy 3-go Maja“, wydanej przez p. Kazimierza Bartoszewicza. Sprawozdawca podnosi naprzód, iż wśród literatury setnej rocznicy naczelne miejsce zajmuje dzieło, wydane przez p. Bartoszewicza. „Pomysł ułożenia tej księgi — pisze uczony sprawozdawca — jest oryginalny a trafny, bo łącząc wiekową przeszłość z teraźniejszością, poucza co współcześni o tem dziele sądzili, jak ono powstawało i upadło, a zarazem w części drugiej podaje obraz, jak my dziś wobec faktu tego się zachowujemy“ Nawiasem dodajemy, że część druga księgi p. Bartoszewicza, ukazała się jednocześnie z umieszczeniem w *Przeglądzie* sprawozdania dra Konecznego.

Sprawozdawca zaznacza również, iż część pierwsza „Księgi“ obejmuje naprzód „dobrane wszechstronnie“ przedruki pisarzy współczesnych. Podając ich streszczenia, chwali wybór stosowny, dodając, iż „Księga pamiątkowa wyjaśnia należycie zasadniczy punkt do zrozumienia naszej Konstytucji“. Mniej podoba się sprawozdawcy dział bajek politycznych, satyr, różnych wierszy współczesnych, lubo wyróżnia cenne bajki Niemcewicza i niezwykle ciekawe, a nieznane wiersze Trembeckiego.

„Tom I-szy — pisze dalej sprawozdawca — zamyka „Kronika dni kwietniowych i majowych w Warszawie 1791“ ułożona przez wydawcę starannie, opowiedziana barwnie i potoczyście. Autor posiada zdolność pochwycenia zasadniczych momentów i zgrupowania koło nich opowiadania w ten sposób, że rzecz przedstawia się przejrzyście. Autor w znacznej części opiera się na samodzielnych poszukiwaniach archiwalnych“. Sprawozdawca wtrąca tutaj krótką polemikę o Kalinkę, i kończy ustęp obszernej swojej recenzji następującym zwrotem: „Tom I., daje wszechstronny obraz społeczeństwa polskiego podczas wielkiego Sejmu, opracowany jest starannie, i stanowi książkę popularną w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu. Jest to najstosowniejsza pamiątka setnej rocznicy, która oby się rozeszła w jak najszerszych kołach, budząc coraz większą cześć dla dzieła poprawy Rzeczypospolitej“.

My ze swej strony serdecznie się cieszymy, iż trudy p. Bartoszewicza znalazły tak niezwykle przychylną ocenę ze strony tak kompetentnego pióra.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WROCŁAWSKI.

* Zarząd „Towarzystwa Pomocy naukowej w Raciborzu ogłasza, co następuje: W dniu 27 września b. r. odbył Zarząd śląskiego Towarzystwa pomocy naukowej dla Polsko-Katolickiej młodzieży pod opieką błogosławionego Czesława pierwsze swe posiedzenie w Raciborzu. Liczba członków Towarzystwa powiększyła się o 14 panów. Załatwiono pierwszy wniosek o wsparcie, pochodzący z okolic Opola. Kasa Towarzystwa rozporządza stosunkowo znaczną sumą, jeżeli się ma na uwadze krótki czas istnienia Towarzystwa. Szlachetnym ofiarodawcom (bezimiennym na tej drodze) serdeczne: Bóg zapłać! Następne posiedzenie odbędzie się w październiku r. b. Adres przewodniczącego: Dr. med. Józef Rostek, Racibórz (Ratibor OS.)

KURJER WARSZAWSKI.

* Na mocy wyroków, zapadłych w ostatniej instancji, następujący mieszkańcy Warszawy za samowolny pobyt za granicą zostali skazani na pozbawienie praw stanu i wieczne wygnanie, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberji: Gecel Arensztein 62 lat, Józefa Woźniakowa 74 l., Stanisław Wróblewski 48 l., Adolf Wiener 45 l., Bolesław Dutkiewicz 47 l., Tomasz Florjan Krajewski 40 l., Izydor Kamioner 47 l, Lejba Kurtzweig 52 l., Zygmunt Koncewicz 36 l., Alfons Kolasiński 31 lat, Władysław 32 l, i Stanisław 30 l., bracia Librowicze, Jakób Mejbaum 71 l., Leon Djonizy Marczewski 42 l., Anna Milewska 60 l, Ryfka Meltreger 67 l, Adam Władysław Mędrzycki 45 l, Kajetan Mędrzycki 37 l., August-Władysław Orłowski 48 l, Moszek v. Maurycy Piórnik-Piórnicki 43 l., Edmund Rembecki 53 l, Ignacy-Feliks Rutkowski 51 l., Władysław Samuel-Stanisław Straszak 65 l, Ludomir Edward Straszak 48 l., Morda Frankensztein 55 l., Sarna Fajersztein 68 l., Ruchla Szydłowa 43 l, Tauba Esterowa 44 l, i August Junker 43 lat.

* W osadzie Zawiercie, w powiecie będzińskim, przyszło do poważnych zajść między robotnikami fabrycznymi i piekarzami z powodu podrożenia ceny chleba o 2 kopiejki na funcie. Sklep kramarza Szczecińskiego został zburzony do szczętu, a nawet jego prywatne mieszkanie uległo zupełnemu zniszczeniu. Nadto pobito g okropnie i poraniono Przyjazd naczelnika powiatu i przybycie jednej sotni kozaków, zapobiegło dalszym zawichrzeniom Śledztwo wykryło, że przeszło 500 osób brało udział w zaburzeniach i rozbito 12 sklepów i 5 piekarń.

† Umarła Marja z hr. Tyszkiewiczów Łempicka. Odznaczała się rozległą działalnością na polu filantropijnem. Towarzystwo dobroczynności traci w niej opiekunkę instytucji i przełożoną ochrony dziewcząt.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Na miejsce zmarłego profesora Branna mianowany został profesorem w klinice ginekologicznej dr. Fryderyk Schanta. Dr. Schanta jest czwartym profesorem w założonej od 100 lat klinice. Pierwszego dra Boër'a powołał na katedrę Józef II. i Boër wykładał przez lat 33.

KURJER PARYSKI.

* W miasteczku Courbevoie, położonem w bliskości Paryża, przed paru dniami odegrał się dramat, którego bohaterami byli: doktor i dentysta.

W ubiegły poniedziałek, do handlarza win, wszedł jakiś człowiek i zażądał szklanki wina, następnie zapytał o mieszkanie komisarza policji.

Gdy już opuszczał lokal, wpadł doktor wojskowy, nazwiskiem Bretan.

— Jestem zgubiony! — zawołał nieznajomy i chciał się ukryć. Bretan, dobył jednak szybko rewolweru i strzelił do niego dwa razy. Jedna z kul przeszyła pierś na wylot, i nieszczęśliwy w parę minut zakończył życie.

Nazywał on się Geniset, i z zawodu był dentystą. Breton zbałamucił mu żonę i następnie wykradł. Wkrótce Geniset dowiedział się o miejscu ich pobytu, przyszedł do mieszkania i odgrażał się, że sprowadzi komisarza policji. Breton z natury posiadał gwałtowny charakter i nie obliczając skutków, postanowił się zemścić.

Po morderstwie, uciekł wraz z żoną Geniseta, i dotąd nie mogła ich policja wytropić.

KURJER PETERSBURSKI.

* Utworzyła się nowa sekta w Rosji, pod wpływem pism Tołstoja, której maksymą jest myśl, iż ludzkość jest tak zepsutą, że jedynym dla niej „punktem wyjścia“ jest przestać istnieć. Sekta ta naturalnie, ma wstręt do małżeństwa. Członkowie jej zajmują się głównie rolnictwem, a kiedy nie mają co robić u siebie, pracują za darmo na roli sąsiadów. Po ukończonych zajęciach dziennych czytują ewangelję. Ponieważ nowa ta sekta dotąd bardzo mało liczy członków, i rozszerza się nader powoli, władze dotąd jeszcze wcale przeciw niej nie występowały.

KURJER LONDYŃSKI.

* Gmina City obrała na ostatniem uroczystem posiedzeniu Evansa lordem-majorem Londynu na rok urzędowy 1891 do 92. M. Evans ma lat 41, jest członkiem londyńskiego Stowarzyszenia kupieckiego, pochodzi z połud. Walji.

ROZMAITOŚCI

Koszta zamachu. Fanatyczny ów japończyk, który usiłował zabić carewicza rosyjskiego, kosztował swój rząd nietylko wiele nieprzyjemności, ale i około 25 tysięcy dolarów. Suma ta rozdzieloną była, jak następuje: ministerstwo spraw zewnętrznych za telegramy za granicą 9811 dol., ministerstwo spraw wewnętrznych, za telegramy, kurjerów i t. p. 7000 dol.; poselstwa zagraniczne 4252 dol.; prefektura policji w Tokio 1775 dol.; władze lokalne w miejscu, gdzie spełniono zamach 1571 dol.

FEJLETONIK.

XLIV.

Ich kenne meine Pappenheimer!

Pisząc przedmowę do pierwszej serji moich Fejletoników, podałem z góry, co o nich *Czas* napisze. Proszę wziąć do ręki *Czas* wczorajszy i przekonać się jak ja znam moich ludzi.

Omyliłem się tylko w jednem. Rozmiary recenzji *Czasu* obliczyłem na 5 wierszy, — tymczasem niewyczerpana łaska tego dziennika zdobyła się na 70 wierszową reklamę. Dzięki, serdeczne dzięki, — postaram się odwzajemnić jak umiem i jak mogę. Ponieważ zaś: *bis dat, quis cito dat* — przeto dług wdzięczności spłacam napoczekaniu.

Artykuł *Czasu* składa się z trzech części. W pierwszej, w prologu, zgodnie z zasadami starożytnego dramatu, autor zaznajamia z położeniem rzeczy, z akcją i miejscowością. Oto p. Bartoszewicz napada w *Kurjerze Polskim* na *nasze* szkoły i niepoinformowawszy się należycie „rzuca na nie oskarżenia będące wytworem bujnej wyobraźni“. Taki jest sens pierwszych 25 wierszy męża z *Czasu*.

Tak jak w każdym prologu, dużo tam słów, ale mało treści. Niebyłoby więc o co tak dalece się sprzeczać, gdyby prolog nie zawierał jednej, grzecznie mówiąc, niedokładności, a raczej gdyby nie postawił fałszywej zasady, która występując dalej w całym dramacie i epilogu, stawia utwór nieznanego autora w bardzo niekorzystnem świetle.

Otóż nieprawdą jest, jakobym pisał moje fejletoniki o szkołach „niepoinformowawszy się należycie“. Mam ten zwyczaj, że podnosząc jakąkolwiek sprawę, staram się dotrzeć do kompetentnego źródła i jeżeli mam jakąkolwiek wątpliwość, to zanim rzecz oddam do druku, proszę specjalistów o wyjaśnienia i uwagi. Wiedziałem aż nadto dobrze, iż podnosząc sprawę wadliwości istniejącego systemu szkolnego, nie mogę polegać jedynie na własnym sądzie i na własnych spostrzeżeniach, że mogę jako niespecjalista popełnić jakiś błąd, który choćby był drobny, dałby przeciw mnie broń w rękę mumjom szkolnictwa wielbiącym rutynę i niesprzyjającym reformie. Dlatego też, oświadczam to wyraźnie, *po napisaniu każdego fejletoniku udawałem się do specjalistów, do ludzi najkompetentniejszych, prosząc ich o uwagi.* Byłem bardzo uradowany, (rzecz to ludzka), że pozyskałem za każdym razem zupełną ich aprobatę. Raz jeden tylko zwrócono moją uwagę na szczegół, który bez szerszego wytłómaczenia, mógłby źle być zrozumiany, — a więc wykreśliłem z rękopisu ustęp odnośny. Naturalnie, dodać to muszę koniecznie, że szukałem informacyj u ludzi szerszych pojęć, a nie u zwolenników zasady *naj bude jak buwało*, lub u tych, którzy swojego zdania nie mają, lub je mieć uważają za rzecz *niebezpieczną*, a co najmniej *niewygodną*.

Informowałem się więc, a czy dobrze? czytelnicy za chwilę osądzą.

Przedtem jednak jeszcze jedno muszę zrobić zastrzeżenie. Pan z *Czasu* pisze w prologu, że bawię publiczność „kosztem *naszych* szkół“. To należy objaśnić choć w kilku słowach. Naprzód szkół *naszych*, w rzeczywistem znaczeniu tego słowa, dopatrzeć się nie mogę. *Naszemi*, ściśle *naszemi*, byłyby te szkoły, w których byłby *polski* system nauczania, to jest system wprowadzony w życie przez pedagogów polskich, następców komisji edukacyjnej. Ostatnie *nasze* szkoły zginęły z chwilą zdobycia Warszawy przez Paszkiewicza w r. 1831. Zaznaczyć muszę tę moją różnicę w zapatrywaniach z panem z *Czasu*, gdyż widzę w jego artykule lekko zarysowaną ochotę wskoczenia na konika patrjotycznego i przedstawienia siebie jako obrońcę *szkół polskich*, napadanych przez utajonego... niepatrjotnika

Ale nie na tem jeszcze koniec mojego objaśnienia. Nie miałem zupełnie zamiaru specjalnego wytykać wadliwości szkół galicyjskich z wykładem polskim, ani nawet austrjackich. System szkolny, panujący w Austrji różni się od systemów szkolnych wszystkich państw europejskich, nie o wiele więcej co np. *Przegląd* lwowski od *Czasu*. Według skromnego mojego zdania wszystkie one są wadliwe, — a jeżeli chciałem cośkolwiek o tem napisać, toć musiałem brać to, co było pod ręką. Trudno przecież odemnie byłoby wymagać, abym do wody na moje twierdzenia czerpał nie ze stosunków szkolnych galicyjskich, lecz... portugalskich.

Po tem wyjaśnieniu i zastrzeżeniu, wracam do dramatu czyli raczej tragedji. Składa się ona z dwóch aktów; w obu jestem bohaterem. W pierwszym akcie rozpuszczam plotki i rzucam potwarze na dwie panie Historje: Nowożytną i Polską; uwłaczam ich czci, twierdząc, że obie poddają się bez oporu panu Systemowi szkolnemu, który znęca się nad pierwszą, a drugą traktuje jak nieprawą małżonkę. Ta moja zbrodnia nie może ujść zasłużonej kary. Nemezis podaje sztylet w ręce małoletniej, niewykształconej jeszcze dostatecznie, a już zarozumiałej dziewczyny, imieniem Instrukcja i ta przy pomocy Planu, suchego kościstego dryblasa, zadaje mi ranę śmiertelną.

Autor artykułu w *Czasie* zarzuca mi naprzód, że nie znam „Instrukcji“ z r. 1884, która wydała przepis, aby historji powszechnej uczono do czasów najnowszych, który to przepis „w gimnazjach naszych obowiązuje“. Dodaje jednak autor: *„zdarzyć się może*, że któryś z profesorów historji nie wykończył przedmiotu przepisanego, ale jeżeli tak jest, to trzeba oskarżać profesora, nie zaś przepisy“.

Przedewszystkiem poinformowano mnie, że owo *zdarzenie* jest regułą z bardzo małym wyjątkiem, a wina spada właśnie nie na profesora, lecz na przepisy, które w siódmej klasie gimnazjalnej wymagają nauczenia się całej historji nowożytnej. Zważywszy, iż jest ona wykładaną trzy godziny tygodniowo, to po odtrąceniu wakacyj i świąt, możemy przyjąć, iż przypada na nią sto godzin nauki przez rok cały. Kto tylko jest w stanie uprzytomnić sobie z jakiego ogromu faktów, dat, zmian terytorjalnych i urządzeń państwowych, składają się dzieje nowożytne, ten nie będzie się dziwił profesorowi, że nie mógł przy najpobieżniejszem traktowaniu dziejów dojść do czasów najnowszych i że *kończy zazwyczaj na rewolucji francuzkiej lub 1815 r.*

Ale o to mniejsza wobec tendencyjnej nieprawdy jakobym nie wiedział o tem, iż obowiązująca instrukcja przepisuje naukę dziejów najnowszych. Oto dosłownie, co napisałem: „Dzieje nowożytne, na których „i w których przecie wzrosły te wszystkie „prawie państwa i narody, jakie istnieją, *„są traktowane po macoszemu.* Dzieje sta„rożytne i średniowieczne już się zamknę„ły — nowożytnych codzień przybywa, „pierwsze tymczasem rozpościerają się jak „dawniej, a ostatnie *muszą się kurczyć.* „System szkolny pojąć tego nie może, iż „bliższym jest ojciec niż pradziad. Wpa„dnięto na dowcipny pomysł, aby zamknąć „historji granice. Uczeń wie dokładniej o „wilczycy Romulusa i Remusa, niż o ro„ku 1848“ itd.

Dowód w tem jasny, że wiedziałem o przepisie uczenia historji najnowszej, jeżeli wspomniałem o roku 1848. Czy zaś zamknięto granice historji? niech zamiast mnie odpowie Instrukcja z roku 1884, na którą powołuje się wielbiciel systemu szkolnego. Oto jej słowa:

„Nowsze dzieje należy doprawadzić *mo„żliwie* (möglichst, a więc nie *koniecznie*, „nie *bezwarunkowo*) do obecnych, jednak „należy dział ostatni od traktatu wiedeń„skiego z roku 1815 raczej oprzeć na wy„łożeniu dziejowego toku, aniżeli na przed„stawieniu rozwoju jak i rozbiorze przewo„dnich idei czasu. Szczególniej najnowszy „okres od roku 1848, w którym jeszcze „żyjemy, traktować należy *w najtreściwszem „skróceniu* (in gedrängter Kürze). Nie na„leży jednak zaniedbać wyłożenia uczniom „jasnego i należytego obrazu ukształtowa„nia naszych towarzyskich stosunków, jak „i stosunku ludów, skutkiem ogólnego za„stosowania i ciągłego ulepszania *maszyny „parowej, statków parowych, kolei, telegra„fów; ponieważ te rzeczy głębiej sięgają „niż polityczne wypadki*“ (Instructionen für den Unterricht an den Gymuasien in Oesterreich. Wien 1891, str. 223).

Kto więc ma słuszność: czy ów mąż z *Czasu*, usiłujący dowodzić, że dzieje najnowsze są wykładane na równi z innemi, czy też ja, nieprzeczący istnieniu przepisu ich uczenia, lecz dowodzący, że są traktowane *po macoszemu?* Kto lepiej zna „Instrukcją“, czy ja, któremu wolno jej nie znać, czy ów mąż ze sfer szkolnych, który znać ją powinien? Niech czytelnicy osądzą.

Z przytoczonej treści Instrukcji pojmą też czytelnicy łatwo, że dla dziejów najnowszych *wyznaczono granice*, że tylko do roku 1815 mają być one wykładane i uczone bez zastrzeżeń i obciuań. Od roku 1815 do 1848 wolno się dowiedzieć uczniom tylko o suchych faktach, a po r. 1848 należy je podawać *w najskróceńszem* (przepraszam: w najbardziej skróconem) *skróceniu*, bo tylko tak dokładnie dadzą się przetłomaczyć słowa: *in gedrängter Kürze.* Po tym roku 1848 polityczne wypadki muszą ustąpić pierwszeństwa: maszynom i statkom parowym, kolejom i telegrafom... bicyklom i tutkom do papierosów, boć i to są wynalazki kto wie czy nie „głębiej sięgające, niż wszelkie polityczne wypadki“. Masz za swoje Bismarcku! — myślałeś, że w dziejach politycznych zajmiesz kartę za wojny i przywrócenie cesarstwa niemieckiego, a tu Ochorowicz ze swoim ulepszonym fonografem wyprze cię ze szkół austrjackich przy nauce historji. Trzeba ci tego było? nie wyszedłbyś lepiej, gdybyś się poradził pana z *Czasu*, co i jak masz robić, chcąc się dostać do dziejów politycznych? Niepowetowana też dla ciebie szkoda, że „Instrukcja“ ukazała się dopiero w r. 1884

(Dokończenie nastąpi).

K. Bartoszewicz.

NA ZIEMI PIASTOW.

46) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Baron urwał i na swego towarzysza skierował wzrok pytający. Ten z głową zwieszoną siedział zamyślony i smutny. Słowom przed chwilą usłyszanym nie mógł nie przyznać całej racji, a jednak czuł to dobrze, że nie potrafiłby być nigdy takim, jakim go chciał baron widzieć. Mimo energji wrodzonej, nie umiałby być tyranem, a tu trzebaby chyba zmienić się w tyrana, żeby swój dom tak urządzić, jak mu radzono.

— I cóż pan na to? — baron po długiej pauzie zapytał.

— Na to tylko odpowiem, że choćbyśmy z całego serca pragnęli, nie potrafimy być takimi, jakimi nam pan radzisz zostać, bo na naszą s'abość, że tak powiem domową, składa się nasza rasa, tradycja i cywilizacja arystokratyczna, która nakazuje kobiety osłaniać i im służyć... Dopóki więc wychowanie naszych kobiet do gruntu się nie odmieni, my sami zostaniemy, jakimiśmy dotąd byli.

— Zanim to jednak nastąpi, wpierw razem z niemi zginiecie.

— Być może. Wtedy spełni się tylko konieczność dziejowa, której nikt nie odwróci — odpowiedział pan Miliński z rezygnacją.

Baron usta wydął.

— Nie spodziewałem się — rzekł — że i pan należysz do Polaków sentymentalnych. A przecie nie wszyscy wy tacy. Gdyby każdy z was czekał, jak nim los pokieruje, jużby was tu dawno nie było. Zatem i między wami muszą być mężczyźni więcej surowi. Zapewne znasz pan hrabiego X., magnat to wielki, a mimo to on jeszcze więcej oszczędza, niż dziś ja sam. Przed kilku laty poznałem go w Berlinie, posłował wtedy do Reichstagu Odwiedzałem go często, bo jest miłośnikiem sztuki i ma wcale ładny zbiór numizmatów. W roku ubiegłym byłem w Poznaniu. Pewnego dnia wybrałem się fjakrem za miasto, aby zobaczyć nubijczyków, którzy na wielbłądach produkowali się niedaleko głównego dworca kolei żelaznej. Godzina wybiła trzecia z południa, gorąco było niesłychane. Gdym dojeżdżał do bramy fortecznej, spostrzegłem hr. X. z torbą podróżną w ręku. Zatrzymuję się, wysiadam i przywitawszy się z nim pytam, dokąd idzie? „Na kolej, bo do domu wracam“. I hrabia idzie pieszo? — „Ja to najlepiej lubię — odrzekł — bo z miasta na kolej niedaleko“. Usłyszawszy to, nie śmiałem proponować, żeby siadł ze mną, bo mógł się tem obrazić. Gdy się potem dowiedział, dokąd jadę, rzekł: „Jedź baronie, ja tam może także przyjdę, bo do pociągu mam jeszcze przeszło trzy kwadranse. Tam z sobą pogadamy“. Odjechałem. Na placu kupiłem bilet do pierwszej ławki. Kosztował niedrogo, jedną markę. Siedziałem może dziesięć minut, gdy w tem ktoś mię z tyłu trącił Obracam się i widzę hrabiego, ale na drugiem miejscu, za sznurem już wśród pospólstwa. Gdy się do mnie nachylał, sznur trochę się poddał, co widząc żandarm, utrzymujący w tem miejscu porządek, pchnął go dosyć niegrzecznie, mówiąc: *Zurück!* Wstałem i poszedłem do niego, a w pół godziny hrabia z torbą pod pachą udał się znowu *per pedes apostolorum* prosto na kolej. Jak się później dowiedziałem, człowiek ten jest tak samo we wszystkiem oszczędny, żona zaś i dzieci ani na włos od niego nie odbiegają. Kto tak żyje panie Miliński, ten nie potrzebuje bać się wywłaszczenia, bo on prędzej Niemcom ziemię zabierze, niż oni jemu. Tak powinni żyć wszyscy Polacy.

— Hrabiego, o którym pan baron mówi, znam nietylko z reputacji, nawet osobiście — pan Miliński odpowiedział. — Człowiek to w rzeczy samej bardzo oszczędny i gospodarny, lecz ośmielę się tu zrobić uwagę, że to jest wyjątek, któremu powiodło się także znaleźć żonę, podzielającą jego przekonania i zasady; że z takich rodziców nawet dzieci będą oszczędne, to rzecz prosta. Wszelako wyjątek, panie baronie, nie stanowi reguły.

— To źle, bardzo źle — rzekł baron, z ziemi się podnosząc. — Powiedziałem kochany panie, co mi sumienie nakazywało, a pan zaś uczynisz, co uznasz za stosowne Na pożegnanie zaś, bo czas już wracać do domu, przyjm jeszcze jedną przestrogę. Nie radzę panu zobowiązywać się wobec brata do dostawy większej ilości buraków, bo to rzecz śliska. Gdyby się tak nie urodziły, mógłbyś się potem znaleźć w niemiłem położeniu. Mój brat jest człowiekiem rzetelnym, kupcem oględnym i fabrykantem sumiennym, ale w interesie umie być bezwzględnym.

To powiedziawszy, uścisnął dłoń pana Milińskiego, i krokiem wolnym odszedł do Komarowa.

XXVII.

Pan Miliński wracał zamyślony. Najbardziej uderzyły go ostatnie słowa barona. Czemu je wypowiedział tak jakoś dziwnie, a dobitnie, że je choćby nie chciał, musiał je dłużej zapamiętać? Czyżby mu ze strony brata w rzeczy samej groziło niebezpieczeństwo?

Przypomniał sobie całą dzisiejszą rozmowę z baronem Maurycym w jego kantorze. Przyjął go grzecznie, przyrzekł dać zaliczkę na buraki przyszłoroczne, i tylko z góry zapowiedział, iż w razie, gdyby buraków nie dostał, musiałby otrzymać stosowne wynagrodzenie. Warunek taki jest przecie naturalny, i już Silber go uprzedził, że baron inaczej nie da pieniędzy.

Gdy tak myślał, spostrzegł listonosza, który ze skrzynki żelaznej, umieszczonej na dworskiej bramie, listy wyjmował. Przychodził on tu z poczty codzień koło południa, gdyż przed Trzcińcem miał kilka innych wiosek, które musiał obsłużyć, a po oddaniu listów, gazet i mniejszych przesyłek, które z sobą przynosił, zabierał ze skrzynki listy miejscowej ludności, i z niemi do miasta wracał. Dzięki temu zarządzeniu, ani pan Miliński, ani ksiądz, ani włościanie, nie potrzebowali umyślnie na pocztę posyłać.

Listonosz był Niemiec, ale człowiek uczciwy, rozumiał przytem popolsku; nawet od biedy mógł się tym językiem wysłowić. Pan Miliński dosyć go lubił, i nieraz trojaka w dłoń mu wetknął.

— Co tam słychać panie Uhlmann? Masz pan co dla mnie? — zapytał teraz po polsku.

— Jes, jes, *zeitungi* i list — odpowiedział, wyjmując dzienniki i list z torby skórzanej.

— A zkąd list?

— Daleko... z *Ausland* — odrzekł Uhlmann, na list patrząc, — *Aus Oesterreich.*

— Z Austrji? Ciekawym, od kogo może być — mówił pan Miliński, biorąc list do ręki; spojrzał najpierw na napis, potem na dużą pieczęć herbową i zrobił minę zdziwioną, gdyż nie mógł domyśleć się od kogoby pochodził. Rozerwał nareszcie kopertę, ale gdy okiem na podpis rzucił, zawołał radośnie:

— Od wujaszka! A to niespodzianka! — Potem do listonosza się zwracając, dodał: — Masz pan tu na piwo, boś mi przyjemny list przyniósł

Niemiec z głębokim ukłonem schował trojaka, a pan Miliński zaś do domu idąc czytał:

„Najukochańszy Henryku! Zdaje mi się, że już sto lat, jakem cię nie widział, a że mi coraz smutniej na świecie, bom sam, jak palec i oprócz ciebie niemam nikogo z krewnych, a sześćdziesiątka właśnie minęła, więc postanowiłem odwiedzić cię w Trzcińcu i już niebawem do ciebie przyjadę. Spodziewam się, że cię zastanę, bo to żniwa, a ty zawołany gospodarz. Nie uwierzysz, mój słodziutki kochasiu, jak mnie już ta sama myśl cieszy, że cię wkrótce uściskam. Nim to nastąpi, ucałuj wpierw różowe paluszki swojej cudnej Magnifiki, którą mam już przyjemność znać z fotografji i przyjm serdeczne uściśnienie od szczerze cię kochającego wuja, Tadeusza Bielskiego“.

W pierwszej chwili siostrzeniec listem wujaszka bardzo się ucieszył, pan Bielski miał bowiem miły humor i był jedynym bratem jego nieboszczki matki; wszelako, gdy pismo jego raz jeszcze uważnie odczytał, czoło mu się zasępiło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	**1** złr. **35** ct.	
Kwartalnie	**4** „ — „	
Półrocznie	**8** „ — „	
Rocznie	**16** „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ **15** „	

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	**1** złr. **70** ct
Kwartalnie	**5** „ — „
Półrocznie	**10** „ — „
Rocznie	**20** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Półtoramiljonowa POŻYCZKA MIEJSKA.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej ma być po raz wtóry omawianą sprawa zaciągnięcia półtoramiljonowej pożyczki, która jak wiadomo, ma być użytą:

a) Na budowy przez Radę miasta uchwalone i już wykonane, a mianowicie: mostu zwierzynieckiego na Rudawie (21.848 zł. 76 ct.), mostu na Smoleńsku (3 311 złr. 64 ct) i szkoły barakowej na ul. Miodowej (14.155 złr. 2 ct.)

b) Na budowy przez Radę miasta uchwalone i już rozpoczęte, a mianowicie: 2 szkół przy ulicy Dietla i jednej szkoły przy ul Studenckiej (174.000 złr.), teatru (489.645 złr. 72 ct. po strąceniu zapisu ś. p Kruzera i datku Kasy oszczędności, wynoszących razem 96.125 złr. 31 ct.) koszar dla obrony kraj. (150.000 złr.), targowiska na bydło i zakładu kontumacyjnego (250.000 złr.) muzeum techniczno-przemysłowego (126.000 złr.) i dwóch szkół barakowych (24.000 złr.)

c) Na budowy, których Rada miasta nie uchwaliła jeszcze, lecz których mają zażądać sekcje, a mianowicie: stajnie na jarmarki końskie (30.000 złr.), rozszerzenie rzeźni miejskiej (28 000 złr.), budowę 25 kramów przy ulicy Mostowej (1875 złr.), podcienia dla straganiarzy w jatkach pod dominikańskich (2.016 złr.), restaurację szkoły na Kazimierzu (15.000 złr), restaurację wieży ratuszowej i kościoła N. Panny Marji (20 000 złr.) i kupno starego teatru (12.394 złr.)

Wszystkie niemal te wydatki nietylko już przez Radę miejską uchwalone zostały, ale nadto, wobec wykonania odnośnych robót, pokryto tymczasowo z innych funduszów tak, że ostatecznie nie może mowy być o tem, czy pożyczka zaciągnąć się mająca jest potrzebną, gdyż jest ona poprostu niezbędną i nieuniknioną.

Mimo to, na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej podniesiono wątpliwości (wyznajemy szczerze niezbyt uchwytne), w sprawie powyższej, przyczem cały szereg mówców, mimo wyczerpującego i jasnego przemówienia radcy dyrektora Ślęka, występował w taki sposób, jak gdyby nad tą sprawą zastanawiano się wówczas po raz pierwszy. Tymczasem wszystkim dobrze wiadomo, że połączone sekcje Rady miejskiej miały kilka miesięcy czasu do rozpatrzenia się w całej sprawie, której omawianie w taki sposób, w jaki to się stało na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, zaszkodzić tylko mogło miastu.

Wszystkie wnioski do zaciągnięcia wyższej, mianowicie czteromiljonowej pożyczki nie były oparte na cyfrowem zestawieniu i czyniły wrażenie, jak gdyby panowie wnioskodawcy ze snu przebudzeni, naraz urzeczywistniać chcieli pobożne swe chęci, zmierzające do podniesienia miasta pod względem gospodarczym i zdrowotnym. Czy te głosy i wnioski ponowią się na dzisiejszem posiedzeniu przewidzieć nie można; w każdym razie dziesięć dni zmarnowanych zostało na to, aby poinformować bliżej o sprawie tych panów radców, którzy nie chodzą widocznie na posiedzenia sekcyjne. Gdyby jednak ci panowie upierali się nawet przy swojem zdaniu, pozostaje niezbitym faktem, że pożyczka półtora miljona jest z jednej strony niezbędną, a z drugiej zaś strony zaciągniętą być może w Czeskiej kasie oszczędności pod tak korzystnemi warunkami, że jakakolwiek dalsza opozycja i utrudnienie w zaciągnięciu pożyczki mogłoby naszemu miastu wielką wyrządzić szkodę. Przekonani też jesteśmy, że panowie Radcy zgromadzą się nader licznie na dzisiejszem posiedzeniu i bez mów kwiecistych, które w sprawie finansowej tylko szkodzić mogą, uchwalą zaciągnięcie półtoramiljonowej pożyczki zgodnie z wnioskami referenta, dyrektora Ślęka.

Sprawa podhajecka.

(Posiedzenie Rady nadzorczej).

Początek obrad o godz. 11.

Członkowie Rady nadzorczej zebrali się w pełnym komplecie z prezesem p. Zygmuntem Dembowskim i hr. Męcińskim Józefem na czele. Przystąpiono najpierw do wyboru komisji protokolarnej, w której skład weszli: pp. Bielański, dr. Straszewski i Gnoiński. Przemawiają pp.: Marchwicki i dr. Straszewski, jako sprawozdawca, oraz p. Gnoiński. Po dłuższej dyskusji uchwalono, że *członkowie obecni na posiedzeniu nie będą związani tajemnicą co do zapadłych uchwał.*

W dalszym ciągu przedkłada adw. dr. Lisowski sprawozdanie dyrekcji, wiceprezes zaś hr. Męciński objaśnia, jaki był udział dyrekcji w całej tej sprawie. Proponowano, aby natychmiast przystąpić do wyboru komisji, która się zajmie załatwieniem całej sprawy sprzedaży dóbr podhajeckich. Wniosek ten atoli nie uzyskał potrzebnej większości głosów. Uchwalono natomiast, w myśl wniosku Stan. hr. Badeniego, przystąpić do wyboru komisji dopiero po ukończeniu dyskusji.

W jeneralnej dyskusji biorą udział niemal wszyscy obecni a była tak obszerną i wyczerpującą, iż niepodobna było zakończyć jej rano, naznaczono zatem następne posiedzenie na godzinę 5 po południu.

Na posiedzeniu przedpołudniowem p. Henzel w swojej przemowie podniósł, iż Towarzystwo zrobiło przez kupno dóbr podhajeckich interes świetny; dzierżawa atoli jest zawartą na warunkach niekorzystnych; okres bowiem dwudziestoletni jest zbyt długi, a brzmienie kontraktu dzierżawy nie daje dostatecznego zabezpieczenia. Zresztą bez zezwolenia Rady nadzorczej nie powinna była Dyrekcja w myśl statutów zawierać tego rodzaju kontraktów. Do rozwiązania kontraktu z pp Lilienfeldami dążyć trzeba i w tym kierunku zgadza się mowca z uchwałą zgromadzenia podhajeckiego. Nie może jednakowoż solidaryzować się ze zdaniem, aby uchwalać votum nieufności dla Dyrekcji, której dotychczasowa działalność zasługuje na wszelkie uznanie. Postępowanie w sprawie podhajeckiej jest krokiem fałszywym, dlatego wyrazić trzeba żal i ubolewanie, ale nie votum nieufności.

Po południu o godz. 5 rozpoczęły się dalsze obrady. Przedewszystkiem pp. Cieński, Głażewski, Komornicki, Bielański, Obertyński, Gniewosz i Gnoiński referują uchwały zgromadzeń powiatowych. Referenci zapytani, czy zgadzają się z potępiającem stanowiskiem zajętem przez te zgromadzenia, oświadczają, iż w zupełności są tego samego zdania: ostateczne atoli wnioski przedstawią potem. W ożywionej dyskusji biorą udział pp.: Cieński, hr. Męciński, Henzel, dr. Straszewski, Stan. hr. Badeni i dr. Marchwicki. Mowcy podnoszą, iż sprawę tę ze stanowiska patrjotyzmu i obowiązku obywatelskiego traktować należy i z tego punktu widzenia interes zresztą korzystny, jako szkodliwy uważany być musi, gdyż krakowskie Towarzystwo tak, jak ongi Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie, zawsze na posterunku narodowym stać powinno. Na zarzut, iż pp. Lilienfeldzi są patrjotami odpowiedziano, iż oni w czasie wyborów popierali kandydaturę dra Sawczaka i z tem stoi w związku ta okoliczność, że pisma ruskie dyskretne w tej sprawie zachowują milczenie. Na to, aby znibilować kontrakt; zgadzają się wszyscy. Trudności zerwania nie odstraszą nikogo, gdyż obywatelstwo gotowe jest ponieść pewne ofiary, a Dział ogniowy w danym razie nie odsunie się od współdziału. Z dyskusji wyłonił się wniosek, aby sprawę całą przekazać wybranej ad hoc komisji. Przeciw temu nikt nie oponował. Zdania jednakowoż były podzielone, co do zakresu jej działania. Jedni członkowie byli tego zdania, aby owej komisji zostawić wszelką swobodę działania, inni żądali, aby im dać dyrektywę, a mianowicie w kierunku zbadania, czyby w polubowny sposób sprawa nie dała się rozwiązać? W końcu w myśl propozycji Stan hr. Badeniego, zgodzono się *polecić wybranej komisji, aby Radzie nadzorczej przedstawiła takie wnioski do uchwały, jakie w danej chwili uzna za stosowne.*

Do komisji wybrani zostali pp.: Starowiejski, Stan, hr. Badeni, Gnoiński, Gniewosz, Głażewski, Homolacs, Kraiński.

Dzisiaj, wybrana komisja rozpocznie swoje czynności i jest uzasadniona nadzieja, że już wieczorem będzie mogła sformułować konkretne żądania.

Równocześnie będą się toczyć układy z obecnymi w Krakowie pp. Lilienfeldami, o odstąpienie od kontraktu dzierżawy. Prawdopodobnie więc, dzięki troskliwości Rady nadzorczej, sprawa bez uszczerbku dla instytucji, a z korzyścią dla sprawy narodowej załatwioną zostanie.

Bawią w Krakowie następujący członkowie Rady nadzorczej:

Prezes p. Dembowski, wiceprez. Męciński, członkowie zaś pp. Badeni St., Balicki L. z Wykot, Benoe z Niegowic, Bielański z Straszęcina, Bohdanowicz z Oszechlib. Cieński z Okna, Dobrzyński z Zakrzowa, Garapich z Cebrowa, Gniewosz z Potoka Złotego, Gniewosz z Nowosielec, Gnoiński z Krasnego, Głażewski z Chmielowy, Gostkowski z Tomic, Henzel z Szełomyi, Homolacs z Krakowa, Jasiński z Zahajpola, Komornicki z Zawadek, Kraiński z Wyszatyc, dr. Marchwicki ze Lwowa, Obertyński z Cieląża, Prek z Pantalowic, Starowiejski z Bratkówki, dr. Straszewski z Krakowa.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Brunona, w.; jutro: św. Justyny panny.

Rocznice. Dnia 6 października 1605 r. w czasie nabożeństwa na Wawelu, na którem się król Zygmunt znajdował, przyniósł goniec wiadomość o zwycięztwie Chodkiewicza pod Kirchholmem. Ogromna radość zapanowała w Krakowie.

Ze względu, że carowa Katarzyna zajęta była wojną z Turcją, mający się zebrać Sejm, nabierał wielkiego znaczenia. Ustał chwilowo moskiewski nacisk, ambasador moskiewski usuwał się od mieszania w wewnętrzne sprawy Polski, więc zabłysła narodowi nadzieja, że będzie można na tym Sejmie zaprowadzić niezbędne na dźwignienie Polski ulepszenia, którym się dotąd za wzięcie sprzeciwiała carowa

W całym kraju objawiało się gorące pragnienie tych niezbędnych reform, to też posłowie ze wszystkich ziem polskich na Sejm się zjeżdżając, z tem postanowieniem przybywali, by Sejmu nie zerwać, ale Ojczyznę dźwignąć z nad przepaści uchwaleniem utworzenia wojska i porządnej administracji. *Sejm ten czteroletnim czyli wielkim zwany, pamiętny uchwaleniem Konstytucji trzeciego maja, zebrał się w Warszawie dnia 6 października 1788 roku.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś, o godzinie 5 ej wieczorem.

Posiedzenie Izby handlowo przemysłowej, zapowiedziane na dziś na godzinę 5 wieczorem, z powodu posiedzenia Rady miejskiej zapowiedzianego również na godzinę 5 odbędzie się już o godzinie $3^1/_2$ po południu.

Chemik miejski p. Alberti został wydelegowany przez Radę miejską na międzynarodowy Zjazd chemików w Wiedniu.

Budowy miejskie. Wczoraj przed południem wytyczono w Prądniku Białym miejsce pod działy budowlane stacji kontumacyjnej, a dziś o godzinie 9 rano zjedzie na powyższe miejsce komisja, złożona z delegatów: starostwa, wojskowości, magistratu, oraz właścicieli sąsiednich realności, w celu ostatecznego porozumienia się co do budowy na wytyczonych miejscach.

Budowa szkół. Szkołę barakową na placu Biskupim rozpoczęto już budować. Murarze są obecnie zajęci zakładaniem fundamentów. Szkoły barakowe zostaną jeszcze przed zimą zupełnie ukończone i oddane do użytku publicznego.

Rozpoczęto również budowę szkoły ludowej przy ulicy Studenckiej; w bieżącym roku wyprowadzone zostaną mury piwniczne ponad powierzchnię oraz wybudowany będzie domek dla stróża.

Licytacja na roboty ziemne pod budowę Stacji dla nierogacizny, odbędzie się jutro, dnia 7 b. m. o godzinie 12 w południe, w gmachu ratuszowym, a licytacja na roboty kolejowe, od stacji kontumacyjnej do drogi kolei północnej, odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. o godzinie 12 w południe.

„Tygodnik ekonomiczny“, informując swoich czytelników o projekcie zaciągnięcia przez gminę m. Krakowa pożyczki, pisze: „To jest wyraz wzrostu i rozwoju miasta. Tam, aby sprostać wielkim, a duchowi czasu odpowiednim zadaniom wiedzą, jak zaradzić, jak działać. Rada miasta Krakowa uchwalając na budowę teatru, muzeum, szkół i zakładów przemysłowych pożyczkę półtora miljonową, wskazuje drogę innym miastom, nie wyjmując stolicy kraju, w jaki sposób trzeba starać się o zasilenie skarbca gminnego, gdy własne źródła nie odpowiadają potrzebom czasu“.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Strzelanie do tarczy o dary: Tow. strzeleckiego i p. Gajdzicza — sprowadziło do strzelnicy najlepszych strzelców krakowskich. Walka trwała długo, i dopiero o zmierzchu rozstrzygniętą została. Pierwszą nagrodę, w postaci wspaniałej fajki piankowej (antique) dar p. Gajdzicza, otrzymał za najlepszy strzał, król kurkowy, p. Wojneko-Tomkiewicz. Za drugi najcelniejszy strzał, wziął nagrodę p. Kazimierz Henisz. Nagroda ta z funduszów Towarzystwa strzeleckiego nabyta, stanowiła wspaniały przybor do pisania, wykonany w bronzie, których dostarczył znany sklep galanteryjny p. Fenza. Strzelanie, jeżeli pogoda sprzyjać będzie, przeciągnie się do końca bieżącego miesiąca.

Składki na weteranów wojsk polskich. Dochodu w zeszłym miesiącu było 3 złr., które złożyła pani L. R. Rozdano między 50 weteranów, udowodnionych żołnierzy polskich z 1830/31, oraz na niezbędne potrzeby biurowe i najem pokoju na biuro 632 złr. Przewyżka wydatków pokrytą została z oszczędności poprzednich miesięcy.

W sprawie jazdy za połowę ceny. Kilkuset urzędników państwowych wniosło do Rady zawiadowczej kolei północnej cesarza Ferdynanda prośbę, aby na tej kolei zarówno, jak na wszystkich innych kolejach austrjackich, urzędnicy państwowi za okazaniem książeczki legitymacyjnej, opatrzonej w fotografję mogli korzystać z prawa jazdy za połowę ceny, nie potrzebując za każdym razem wnosić osobnego podania do dyrekcji. Poseł Stanisła Madeyski podpisany na pierwszem miejscu petycji, otrzymał obecnie następujące pismo z prezydjum Rady zawiadowczej kolei północnej:

„W odpowiedzi na pismo z daty Krakow 25 czerwca b. r., opatrzone licznemi podpisami mieszkających w Galicji c. k. urzędników państwowych, o dozwolenie, aby urzędnicy państwowi używali praw jazdy na linjach kolei północnej pod temi samemi warunkami, jak na kolejach państwowych, mam zaszczyt oznajmić W. Panu, że urzędnicy państwowi korzystają na kolei północnej z tych samych zniżeń taryfowych, co na kolejach państwowych, że dalej odnośne przekazy na bilety o zniżonej cenie wydawane są nietylko na jazdy jednorazowe, lecz także na żądanie interesowanych na większą ilość jazd naraz w ciągu jednego roku kalendarzowego odbyć się mogących, tudzież, że przekazy odnośne, opatrzone są na żądanie także klauzulą ważności dla pociągów pospiesznych Pod względem merytorycznym przeto nie ma w tej mierze różnicy między postępowaniem na kolei północnej, a na kolejach państwowych. Różni się ono tylko pod względem formalnym o tyle, że kolej północna cesarza Ferdynanda udzielenie przekazów czyni zawisłem od wniesienia podania, poświadczonego przez odnośnego naczelnika władzy, a od warunku tego zarząd kolei odstąpić nie może Pozostawiam W. Panu zawiadomienie reszty współpodpisanych na wyżej podanem piśmie, o treści niniejszej odpowiedzi i kreślę się z szacunkiem:

Prezydent Rady zawiadowczej c. k. uprz. kolei półn. ces. Ferdynanda

Margrabia *Pallavicini*“.

Odpowiedź powyższa kolei północnej niedozwalająca jazdy za legitymacją stałą, stanowi tylko niepotrzebne utrudnienie dla urzędników w wypadkach nagłej potrzeby wyjazdu lub przy wyjazdach na krótkie przestrzenie; przekazy zaś na bilety po zniżonej cenie dają tylko sposobność do nadużyć przez odstępowanie prawa zniżki osobom trzecim. Książeczki zaś legitymacyjne z fotografią podróżującego zapobiegają stanowczo wszelkiej w danym razie malwersacji.

Influenza. W mieście naszem już od kilkunastu dni, zakwaterowała się wcale nie proszona i niepożądana influenza. Choroba ta z nadzwyczajną szybkością rozprzestrzeniła się w mieście. W wielu domach po kilka naraz osób na nią zapadło. W Krakowie samym dotkniętych jest influenzą przeszło 300 osób, które przeważnie odbywają kurację w domu. Okolice Krakowa również nie są wolne od epidemji, która wprawdzie nie jest śmiertelną, ale niezwykle osłabia i wymaga nadzwyczaj troskliwej opieki nad cierpiącymi.

Karygodne zuchwalstwo. Przed dwoma tygodniami wymieniliśmy jednę z firm kupieckich żydowskich, które zapominając o tem iż mieszkają w mieście polskiem oraz żyją z Polaków, pozwalają sobie korespondencje nawet z Polakami prowadzić w języku niemieckim. Arogancja tych panów dochodzi do tego stopnia, że nietylko listy, ale i otwarte korespondentki rozsyłają do swych interesantów w języku niemieckim mając blankiety w takimże języku drukowane. Wczoraj wpadła nam podobna kartka do ręki firmy „Goldlust i Spł.,“ która „achtungsvoll“ ośmiela się do Polaków najczystszej krwi po niemiecku pisać. Najlepszą a zarazem jedyną karą na takich panów Goldlustów ma publiczność w ręku: powinno się ich zupełnie ignorować Nie wątpimy też, że p. Goldlust odczuje, iż Krakowian bezkarnie obrażać niewolno.

Gburowatość urzędników podatkowych. Otrzymujemy następujące pismo: „W przeszłym miesiącu d. 8, przyszła nauczycielka ludowa tutejszego powiatu do kasy c. k. Urzędu podatkowego przy ulicy Teatralnej, po pensję Jeden z p. urzędników zapowiada jej ostro, że w święto pieniędzy nie dostanie, następnie jednak kazał zaczekać i w jaką godzinę później wypłacono jéj wreszcie pensję.

Tego miesiąca spotyka ją to samo. Pan urzędnik pyta ostro wchodzącą:

— Czego pani chce? W święto, ani w niedzielę pensji nie wypłacamy“.

Na to nauczycielka przedstawia mu, że jest zamiejscową, innego dnia wolnego nie ma, bo urlopu dla udania się po pensję żądać nie może, i że 8 już lat brała pensję zawsze w niedzielę, lub jeszcze w większe święto, bo w Nowy rok.

Gdy nauczycielka owa do wchodzącego znajomego nauczyciela również po pensję odezwała się:

— Dziś nam nie wypłacą — pan urzędnik wybuchł gniewem, wołając:

— Niech pani będzie cicho, tu taj nie karczma, ale urząd podatkowy! Widzicie! ona mi tu cicho nie będzie! — niech ona zamknie gębę! i t p.

Sądzimy, że owego pana urzędnika należałoby wezwać do porządku, skoro nie umie się należycie obchodzić z publicznością“.

O zderzeniu się pociągów kolei państwowej Dyrekcja ruchu w Krakowie przysyła nam komunikat następujący:

„Dnia 4 go b. m. na stacji kolei państwowej w Tuchowie nastąpiło, wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy, lekkie zderzenie się pociągów osobowych nr. 413 i 416 wjeżdżających do krzyżowania. Skutkiem tego zderzenia odniosło z podróżnych cztery osoby, zaś z personalu kolejowego dwie osoby lekkie kontuzje, uszkodzenia zaś taboru maszyn i wozów są nieznaczne. Z wyjątkiem jednego kontuzjowanego podróżnego, który pozostał u swych krewnych w Tuchowie, wszyscy inni udali się zaraz w dalszą podróż.“

Ze względów na publiczność, Dyrekcja policji odniosła się do Magistratu m Krakowa, żeby wzbroniono przedsiębiorcom pogrzebowym przewożenia żałobnych rekwizytów, sposobem dotąd praktykowanym, lecz w odpowiednich na ten cel urządzonych wozach, któreby zakrywały nieprzyjemny widok oczom publiczności

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 6 października: Po raz trzeci: *Przeszkoda* (L'obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

We czwartek 8 października: Po raz czwarty: *Przeszkoda* (L'obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

Ostatnia poczta.

Brema 5 października. Na konferencji „zaatlantyckich towarzystw żeglugi parowej“, omawiano najnowsze amerykańskie prawa wychodźcze i postanowiono rozciągnąć kontrolę nad wychodźcami nie za pośrednictwem konsulów, lecz za pośrednictwem agentów zawisłych od towarzystwa.

Petersburg 5 października. Ministerjum spraw wewnętrznych wyasygnowało w dalszym ciągu 8 miljonów rubli na dotkniętych klęską głodową.

Petersburg 5 października. W pierwszem półroczu roku bieżącego wpłynęło do kasy państwa 423,200.000 rubli. Rozchodu było 406,600.000 rubli.

Berlin 5 października. W papierach po marszałku polnym Moltkem, znaleziono akwarele i poezje, których autorem był zmarły.

Rzym 5 października. Przybywający z morza Czerwonego okręt Balduino z powodu odkrytego wypadku zaraźliwej choroby na pokładzie, został odesłany do Asinara, dla odbycia kwarantanny.

Rzym 5 października. Koła dobrze poinformowane zapewniają, że Schlözer przyjechał z nowemi instrukcjami w kwestji obsadzenia biskupstwa poznańskiego.

Rzym 5 października. W pierwszem półroczu r. b. wyemigrowało z Włoch, według urzędowych wykazów 163 tysięcy osób.

Londyn 5 października. Według *Daily News* miał cesarz Wilhelm wobec licznego grona osób wyrazić swą niechęć z powodu zachowania się bankierów berlińskich Mendelsohna i Warschauera, którzy chcieli wziąć udział w nowej pożyczce rosyjskiej.

Londyn 5 października. Z powodu samobójstwa Boulangera pisze *Daily News*, że jenerał chciał umrzeć jak Romeo w tragedji szekspirowskiej, tymczasem śmierć jego przypomina więcej koniec prezydenta Balmacedy, który, niežałowany przez nikogo umarł w sposób podobny

Londyn 5 października. Do *Daily News* telegrafują z Odessy, że w guberniach: Kazańskiej, Samarskiej i Niżnonowgorodzkiej panują choroby epidemiczne z powodu głodu. Ludzie umierają bez ostatniej pociechy religijnej Sądy urządziły w wielu miejscach śledztwo, ponieważ wykazało się, że urzędnicy rosyjscy skradli składki przeznaczone dla głodnych.

Białogród 5 października. Minister spraw wewnętrznych wezwał na konferencję wszystkich prefektów powiatowych. Cel konferencji niewiadomy.

Praga 5 października. *Narod. Listom* piszą, że wielkim rabbim Paryża został mianowany Dreyfuss. Na uroczystości mianowania byli obecni: Rotszyldowie, Erlanger, Leven, Klein, Bloch i generał Sée.

TELEGRAMY.

Pielgrzymi w Rzymie.

Rzym 6 października. Wczoraj rano było 1.200 pielgrzymów francuzkich z Limoges i Langres na cichej mszy św., którą Papież odprawił w kościele św. Piotra. Ojciec św. niesiony w otwartej lektyce wśród szeregów pielgrzymów, kazał przystawać w obec poszczególnych grup i zwracał się do pielgrzymów, zapewniając ich o szczególnej swej życzliwości Pielgrzymi zgotowali Jego Świątobliwości szczerą i serdeczną owację.

Wystawa w Peszcie.

Budapeszt 6 października. Minister Baross oświadczył na posiedzeniu Rady przemysłowej, że porzucił myśl o urządzeniu międzynarodowej wystawy. Natomiast powstał projekt urządzenia w roku 1895 wystawy krajowej. Odnośny projekt ustny przedstawi rząd niebawem parlamentowi.

Wiec.

Hanower 6 października. Na wiec stronnictwa niemiecko-wolnomyślnego przybyło około 300 delegatów. Obrady zagaił radca rejencyjny Bossart, który omawiał przedewszystkiem sprawę funduszu Welfów. żądając, aby go wydano spadkobiercom ostatniego króla hanowerskiego. Wyrażającą to żądanie rezolucję zgromadzenie przyjęło. Richter omawiał sprawę przymusu paszportowego i ceł ochronnych Bossart żądał dalszego uregulowania sprawy wyborów do sejmików powiatowych. Bar (z Goettingen) zwalczał ustawę przeciw opilstwu; Hintze mówił o złagodzeniu przymusu paszportowego i o dwuletniej służbie wojskowej, wyrażając nadzieję, że rząd niebawem uwzględni żądania wolnomyślnych i zastosuje się do nich, przedstawiając parlamentowi wnioski o powiększenie kredytów na wojsko

Głód w Rosji.

Petersburg 6 października. Według doniesienia dzienników, wskutek rozporządzenia cara nie mogą się w tym roku odbyć zwykłe bale dworskie. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze przeznacza car dla dotkniętej głodem ludności. przez co zjedna sobie choć raz uznanie nietylko własnych poddanych, ale całego cywilizowanego świata. Czy car prócz tego przeznaczy z własnej szkatuły większe fundusze dla nieszczęśliwych nie wiadomo.

Russyfikacja Finlandji.

Petersburg 6 października. Finlandzkie dzienniki urzędowe ogłosiły niedawno ukaz carski w sprawie procedury wyższych władz w Finlandji i w sprawie ustanawiania urzędników tychże władz. Według tego ukazu, obowiązany minister dla spraw finlandzkich, wszelkie projekty ustaw dotykające także interesów Rosji, przedstawić ministrom rosyjskim do zbadania. Najwyższe rozporządzenia, projekty ustaw w sprawie Finlandji, projekty ustaw dla Sejmu finlandzkiego, oraz rezolucje i podania finlandzkiego senatu, należy generalnemu gubernatorowi doręczać zredagowane w języku rosyjskim. Urzędnikami kancelarji finlandzkiego sekretarjatu stanu mogą zostać tylko Rosjanie z wykształceniem uniwersyteckiem albo Finlandczycy z wyższem wykształceniem, a znający gruntownie język rosyjski.

Zamach.

Liberec 6 października. Namiestnik podwyższył nagrodę, wyznaczoną za wskazanie sprawcy zamachu pod Rużkowem z 3.000 na 10.000 złr. Wczoraj rozlepiono plakaty, zawierające odnośne rozporządzenie.

Budapeszt 6 października. Rozporządzenie ministra wojny o politykowaniu w armji, zwraca uwagę na to, iż z powodu najnowszych zajść, minister wojny był zmuszony przypomnieć z naciskiem punkt 46 pierwszej części regulaminu, bo w sprawach politycznych niezbędny jest takt jak największy.

Stutgardt 4 października. Wczoraj o godzinie 7 rano wydano następujący bulletyn o stanie zdrowia króla: „Aż do g. 1 w nocy od czasu do czasu spokój a następnie zwiększony niepokój. Dziś rano czuł król wielkie osłabienie“.

Berlin 6 października. Do *Post* piszą z wschodniej Afryki, że według najnowszych wiadomości Emin basza bawi prawdopodobnie na terytorjum angielskiem.

Kopenhaga 6 października. Wczoraj otwarł król parlament duński. Obie Izby, zarówno *landsthing*, jak *folksthing*, wybrały dotychczasowych prezydentów. Dziś przedstawi rząd Izbom budżet.

Rzym 6 października. Z powodu zajścia u grobu Wiktora Emanuela, odbyły się onegdaj wieczorem demonstracje w znaczniejszych miastach Włoch. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Rzym 6 października. Agencja Stefaniego odebrała z Massawy wiadomość, że Ras Mangasza i Ras Alula 29 września zaczepili Debeba pod Ambagarina. Debeb poległ razem z wielu swoimi ludźmi, a jego podwładni naczelnicy rozproszyli się.

Wiedeń 6 października. Usposobienie giełdy stałe.— Akcje kredytowe 283.87, Laenderbanku 199.60, Renta złota 104·10, Renta majowa 91·25.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* C. k. galicyjskie Namiestnictwo zawiadamia, iż po przeprowadzonem oczyszczeniu i dezinfekcji chlewów spędzanych dla nierogacizny na stacji c. k. kolei państwowej Mikołajów-Drohowyże, zaraza pyskowa i racicowa wygasła, wskutek czego zezwolono ładować i wyładowywać nierogaciznę na pomienionej stacji kolejowej.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka szkół wydziałowych, poszukuje lekcyj przedmiotów szkolnych i rysunku. Ul. św. Gertrudy, Nr. 7, III. p.

Lekcje języka francuzkiego i niemieckiego z konwersacją, zbiorowe i pojedyncze, cena nader przystępna. Bliższy szczegóły na miejscu, ulica Batorego, l. 1, II. p., od frontu, w godzinach od 3—5 popołudniu. 21(4-?)

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza, na I. piętrze.

Abiturjent gimnazjalny, (eksternista), poszukuje lekcji na wsi do uczniów z niższego gimnazjum lub szkoły realnej, przez czas od 1 października do 1 maja 1892. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiego“, pod lit. A. D. Nr. 393 393(22-)

Słuchacz filozofji poszukuje lekcyj. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego. 3-8(3-3)

Nauczycielka muzyki na fortepianie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właściciela domu ul. Długa l. 17. 383(27-?)

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego“. 231(64-?)

Posady i prace.

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. 370(38-?)

C. k. Asystent pocztowy i telegraficzny w Krakowie, zamieni się z kolegą pragnącym dostać się do Krakowa. Adres: Ż. K. 397, w Adm. „Kurjera Polskiego“. 397(19-?)

Doniesienia rozmaite

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Nauki kroju wszelkich kostjumów w zakres toalety damskiej wchodzących, jako to: staników, żakietek, dolmanów, rotund itd. oraz ubrań dla dzieci, udzielam podług najnowszego i najpraktyczniejszego systemu: **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna l. 4, I-sze piętro.**

Pianino czarne, mało używane, jest do sprzedania, bardzo tanio. Można je oglądnąć od godziny 2 do 3. przy ul. Studenckiej, l. 7, parter, drzwi na prawo. 41 (10-?)

Pracownię sukien i okryć damskich oraz ubiorków dziecinnych, przeniosłam z ul. Mikołajskiej 26, na ul. **Wiślną 4, pierwsze piętro** i wykonuję wszelkie roboty podług najświeższych żurnali paryzkich i wiedeńskich, szybko, z elegancją i po cenach umiarkowanych. **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna 4, I. piętro.**

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania, Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 358(39-?)

Fortepiany firm: Schweighofer, Gennossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(24-?)

Lokale.

Pokój kawalerski, duży, do wynajęcia zaraz. Ul. św. Sebastjana, l. 10, I. p. 42?(4-?)

Dwa pokoje suche i widne, na skład. Ul. Lubicz 25. 411(11-?)

Pokój frontowy, umeblowany, z osobnym wchodem, z usługą i kompletnym utrzymaniem, jest do wynajęcia. Ul. Starowiślna, Nr. 16, II. p. 417 3-3.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 5 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	125 —
Marki niemieckie	57 —	57 80
20-to frankówki ważna	9 20	9 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 —	91 80
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91 50	92 30
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „	98 —	99 —
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4½ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 50
4%% „ „ „ „ „ „ 52 let.	99 -	100 —

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100 40	101 —
4½% „ „ „ „ „ „ „	98 30	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 -	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99 -	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	204 —	207 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	234 —	238 -
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	302 —	305
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	—
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17 —	18
„ węgierskiego „ „	11 —	12 —
„ włoskiego „ „	12 —	13 -
Bazylika Buda-Pesztu	6 50	7 —

Wydawca i redaktor naczelny: Dr Józef Orłowski — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.